Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 8.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 96

Łódź środa 6 kwietnia 1938 r.

Dalsze postępy powstańców na północny-wschód od Leridy

Front aragoński rozbity na części

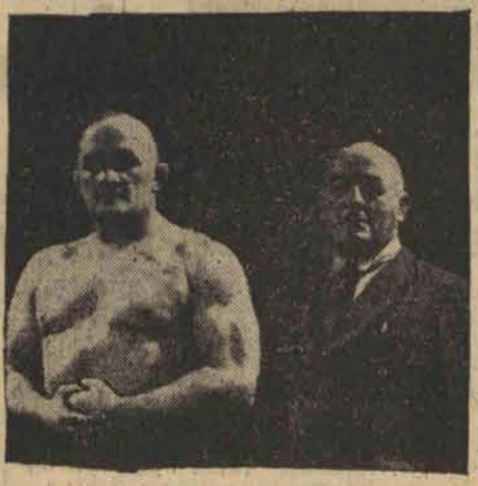
SALAMANKA, 6.4. — Oficjalnie komunikują, że korpus aragoński sforsował rzekę Ribagorzona, zajął miasto Ibars de Noguera i osiągnął 14 kilometr na szosie prowadzącej do Balaguer. Inny oddział zajął m. Grenona, forsując rzekę Farfana. Miejscowość Menarguens, położoną przy ujściu rzeki Farfana do rzeki Segre wojska gen. Franco również zajęły. Natarcie na południe trwa.

Front aragoński de facto jako jednolita linia przestał stnieć. Armia gen. Moscardo działająca na północ od Leridy rozpoczęła marsz w kierunku wojsk gen. Yague i osiągnęła m. Balaguer (27 km na północny-wschód od Leridy). Wojska gen. Franco zbliżają się do rzeki Noguara Pallaresa, równoległej rzeki Noguera Ribagorzana. Obie te rzeki dostarczają ponad 60 proc. energii elektrycznej zużywanej przez Barcelonę i główne ośrodki przemysłowe Katalonii.

„MIASTO BOHATERÓW".

BURGOS, 6.4. — Wczoraj pod przewodnictwem gen. Franco odbyło się 7-godzinne posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono uchylenie statutu autonomicznego Katalonii oraz nadanie miastu Huesca, które stawiało 20-miesięczny opór oblegającym siłom rządowym, tytuł „miasta bohaterów".

Bracia Cyganiewicze



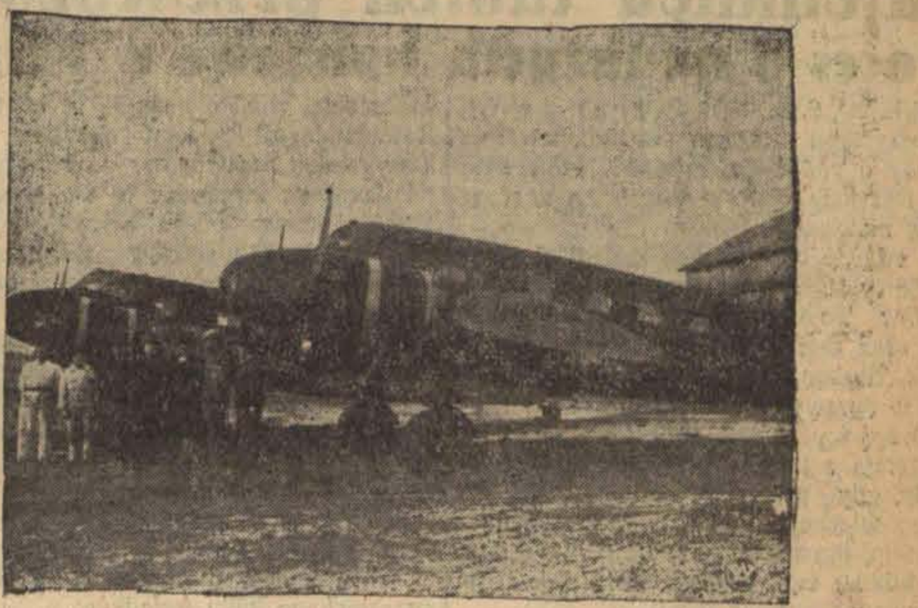
postąpili w sposób niegodny Polaków wobec Chmielewskiego, którego najpierw obietnicami złotych gór zwabili do Ameryki, a teraz szantażem i fałszywymi oskarżeniami wobec policji amerykańskiej chcą zmusić do marnie płatnych występów na ich korzyść.

Cudzoziemcy mogą jak dawniej przyjeżdżać i wyjeżdżać z Austrii.

BERLIN, 6. 4. — Urzędowo wyjaśniają, że rozciągnięcie przepisów dewizowych Rzeszy na kraj Austrii w niczym nie ogranicza ruchu turystycznego cudzoziemców. W szczególności cudzoziemcy mogą tak, jak dawniej, bez przeszkód i bez żadnych specjalnych formalności przyjeżdżać do Austrii i wyjeżdżać z niej. Jedynie osiadli w Austrii cudzoziemcy podlegają przepisom dewizowym, jak to już oddawna ma miejsce na dawnym obszarze Rzeszy. Dalej podają urzędowo, że wszystkie dotychczasowe ograniczenia techniczno-paszportowe w komunikacji między dawnym obszarem Rzeszy a krajem Austrii zostały zniesione. Dozwolone jest zabieranie z sobą miesięcznie 3 tys. marek w banknotach lub monetach przy przejeździe do kraju Austrii przez dotychczasową granicę niemiecko-austriacką bez odnotowywania w paszporcie.

—oOo—

NOWE SAMOLOTY DLA RUMUNII



Samoloty rumuńskie, typu Electro-Loskhead, przywiezione na M S „Batorym" z New Yorku, na lotnisko w Rumii-Zagórzu.

Przed kongresem bezpieczeństwa pracy.

Program 3-dniowych obrad w Warszawie

WARSZAWA, 6.4. — Otwarcie kongresu nastąpi w sobotę dnia 9 bm. punktualnie o godz. 9 rano. Obrady toczyć się będą w sali Polskiego Tow. Higienicznego (ul. Karowa 31).

Po otwarciu, program którego przewiduje przemówienie ministra opieki społecznej M. Kościałkowskiego o godz. 10 rano rozpoczną się obrady kongresu, który pierwszy dzień obrad poświęcił części pierwszej swego programu — sprawozdawczej, — „Co zostało zrobione w ciągu ostatnich 4. lat?".

W dniu tym przed południem inż. Andrzej Zalewski nacz. dyr. Zakładów Ostrowieckich wygłosił referat pt. „Rozwój akcji bezpieczeństwa pracy w polskim przemyśle i rolnictwie", zaś po południu dyr. Instytutu Spraw Społecznych Kazimierz Korniłłowicz mówić będzie na temat: „Działalność instytucyj urzędowych i publicznych w Polsce w dziedzinie bezpieczeństwa pracy". Po referatach odbędzie się dyskusja.

Obrady niedzielne i poniedziałkowe obejmą część merytoryczną: „W jakim kierunku iść dalej?". Otworzy je w niedzielę o godz. 10 rano referat w. dyr. Instytutu Spraw Społecznych Wacława Adamieckiego noszący tytuł identyczny z hasłem obrad obecnego kongresu: „Warsztat wytwórczy ośrodkiem kultury pracy", po czym kierownik wzorcowni urządzeń ochronnych przy Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie inż. Andrzej Mazurkiewicz mówić będzie na temat „Istotne elementy służby bezpieczeństwa pracy w warsztacie przemysłowym", zaś następni prelegenci poruszą sprawę metod analizy wypadków przy pracy, tworzenia i popularyzacji odnośnych instrukcyj oraz metod propagandy bezpieczeństwa pracy.

Zamknięcie obrad — w poniedziałek po południu.

PRZEDSTAWICIELE MIĘDZYNAR. BIURA PRACY NA KONGRESIE.

WARSZAWA, 6. 4. — Na kongres bezpieczeństwa pracy w Warszawie przybywa specjalnie z Genewy dr Dawid Vaage, kierownik sekcji bezpieczeństwa pracy międzynarodowego biura pracy przy Lidze Narodów.

Samolot polski oczekiwany w Kownie

KOWNO, 6. 4. — W najbliższych dniach — jak donosi dziennik „10 Centu" — oczekiwany jest w Kownie samolot polski, który przywiezie pocztę dyplomatyczną z Warszawy.

Samolotem tym ma przybyć — jak twierdzi dziennik — również jeden z urzędników poselstwa polskiego.

Statek „Warszawa" przywiózł z Francji 150 umysłowo chorych emigrantów

GDYNIA, 6.4. — Do portu gdyńskiego przybył statek Żeglugi Polskiej s/s „Warszawa", który przywiózł z Francji bardzo przykry transport pasażerów.

Pasażerami bowiem statku było około 150 polskich emigrantów, którzy we Francji nabawili się choroby umysłowej i po przebyciu w tamtejszych zakładach psychiatrycznych pewnego okresu czasu, deportowani zostali obecnie do kraju.

Po transport tych nieszczęśliwców wyjechało z Polski 49 pielęgniarzy. W czasie podróży z Hawru do Gdyni chorzy zachowywali się pod opieką pielęgniarzy całkiem spokojnie, tak że w drodze nie było żadnego wypadku.

W porcie gdyńskim na przybywających oczekiwał specjalny pociąg składający się z czterech wagonów pulmanowskich, które podstawione zostały na teren wolnocłowy. Pociąg ten otoczony kordonem funkcjonariuszów służby zdrowia, przyjął w ciągu pół godziny po przybyciu statku wszystkich chorych, którzy przetransportowani zostali z pokładu statku do zamkniętych wagonów. Pociąg odszedł z Gdyni bezpośrednio do Białegostoku, skąd następnie odbędzie się transportowanie chorych autobusami szpitalnymi do zakładu psychiatrycznego w Choroszczy. Chorzy będą rozmieszczeni w t. zw. opiece przyzakładowej w Choroszczy, w jednym z największych w Polsce zakładów, obliczonym na 1000 miejsc po czym po kilkumiesięcznym pobycie część umysłowo chorych będzie oddana pod opiekę rodziny, część zaś pozostanie w Choroszczy na stałe.

Zaznaczyć należy, że transport ten jest pierwszy z 3 transportów, jakie przybyć mają z Francji do Polski z umysłowo chorymi. W najbliższym czasie s/ „Warszawa" przywieźć ma transport kobiet, a trzeci transport będzie składał się z mężczyzn i kobiet.

„DAR POMORZA" W DRODZE DO GDYNI.

Na polskim wybrzeżu zima.

GDYNIA, 6. 4. — Statek szkolny „Dar Pomorza" powraca bezpośrednio do Gdyni, gdzie spodziewany jest w dniach między 12 a 15 kwietnia rb.

* * *

Zmienny kwiecień przyniósł nam po pierwszym podmuchu wiosny, znowu groźny oddech prawdziwej, srogiej zimy. Od kilku dni nad polskim Wybrzeżem panują silne wiatry i — jak wszędzie — na Pomorzu, pada naprzemian deszcz, grad i śnieg.

Wczoraj w godzinach południowych Gdynia przybrała ponownie wygląd miasta, uśpionego zimową śnieżycą...

„Święta wojna" przeciw komunizmowi.

POWSTANIE W MONGOLSKIEJ PROWINCJI

TOKIO, 6.4. — Z mongolskiej prowincji Suiyuan donoszą o powstaniu 8 tys. żołnierzy pod wodzą gen. Orato Baszi przeciwko prosowieckiemu rządowi w Turkiestanie chińskim. Przy poparciu wojsk muzułmańskiego gen. Ma-Czung-Yinga utworzono wielką armię muzułmańską, której część wyruszyła w kierunku m. Akosu (400 km na północ od m. Hotien w południowo-zachodniej części prowincji Sinkiang). Generałowie Orato Baszi i Ma-Czung-Ying proklamowali „świętą wojnę przeciwko komunizmowi" usuwając sowietofilskich urzędników chińskich z obszarów Hotien i Kasz.

Rozprawa apelacyjna mordercy księdza.

POZNAŃ, 6.4. — Do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wpłynęły akta procesu Wawrzyńca Nowaka, mordercy śp. ks. Streicha, skazanego przez Sąd Okr. na śmierć.

Rozprawa apelacyjna odbędzie się prawdopodobnie jeszcze przed Wielkanocą.

Dwie ofiary tragedii małżeńskiej

LWÓW, 6. 4. — Przy ul. Jabłonowskich Nr. 18 rozegrał się wczoraj wstrząsający dramat małżeński. Sierżant W. P. z Krakowa strzelił do żony swej, z którą żył w separacji. Następnie popełnił samobójstwo. Żonę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Nowoczesna kopalnia „Wanda-Lech".



W Nowym Bytomiu odbyła się uroczystość poświęcenia nowych urządzeń na kopalni „Wanda — Lech", stanowiącej własność Sp. Akc. „Godula". Inwestycje te, których łączny koszt wyniesie około 8.500.000 zł, obejmują otwarcie nowego poziomu wydobywczego, zawierającego znaczne zapasy węgla, zaopatrzenie kopalni w najnowsze urządzenia do transportu węgla, modernizację przestarzałych i zniszczonych urządzeń szybowych, oraz rozbudowę budynków na powierzchni. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz z naczelnikiem wydziału Min. Przemysłu i Handlu Kossuthem na czele. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup sufragan Bieniek. Na zdjęciu — rzut oka na nowoczesną kopalnię „Wanda — Lech".



Dolar 5.27½

Bank Polski notował dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi 26.28, franki szwajcarskie 121.30, franki francuskie 16.22, liry włoskie 22.90.

ŁODZIE PODWODNE DLA BRAZYLII.



Prezydent Brazylii Vargas przeprowadza inspekcję trzech nowych łodzi podwodnych zbudowanych przez stocznie włoskie

Ciekawe oferty polityczne.

Próby konsolidacji opozycji.

WARSZAWA, 6.4. — W ostatnich dniach, a więc w nastroju już niemal przedświątecznym, zgłoszone zostały znamienne oferty współpracy politycznej stronnictw.

Na łamach „Warsz. Dz. Narod." wiceprezes Stronnictwa Narodowego p. Bielecki, złożył Stronnictwu Ludowemu wyraźną ofertę współdziałania politycznego. Oferta ta jest tym bardziej zastanawiająca, że na ostatnim kongresie ludowców w Krakowie zapadły osre uchwały przeciw Stronnictwu Narodowemu i że na wiecach i zebraniach ludowych Str. Narodowe jest już od dłuższego czasu ostro zwalczane za swoje stanowisko wobec zeszłorocznego strajku rolnego.

Wiceprezes Bielecki nie obiecuje ludowcom rezultatów z ewentualnej współpracy z PPS i proponuje współdziałanie stronnictw: Ludowego i Narodowego.

Prasa ludowa zajmie niewątpliwie w najbliższych numerach stanowisko wobec oferty Str. Narodowego.

Niemal w tym samym czasie na zjeździe wojewódzkim Stronnictwa Pracy w Toruniu prezes Popiel żali się, że partia ta spotyka się z atakami ze strony Str. Narodowego.

„Ze Stronnictwem Narodowym — mówi p. Popiel — walki nie prowadzimy i nie chcemy prowadzić. Chcemy znaleźć wspólny język".

Wprawdzie w dalszej części swego przemówienia p. Popiel atakował Str. Narodowe i jego wystąpienia zwłaszcza na Pomorzu, nie mniej jednak oferta o chęci „znalezienia wspólnego języka" została publicznie rzucona.

Trudno w tej chwili przewidzieć, jakie będą losy obu tych ofert politycznych. Jest możliwe, że nic z nich nie wyjdzie. Interesującem jest to, że oferty te są w ogóle zgłaszane.

LEGION MŁODYCH nie przystąpił do Służby Młodych.

WARSZAWA, 6.4. — Na ostatnim posiedzeniu Komendy Głównej Legionu Młodych środowisko warszawskie zgłosiło wniosek o przystąpienie do Służby Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wniosek ten został większością głosów odrzucony.

SZEŚĆ DEMONSTRACYJ PIERWSZOMAJOWYCH W STOLICY.

Konferencja z przedstawicielami organizacyj.

WARSZAWA, 6.4. — W Komisariacie Rządu m. st. Warszawy rozpoczęły się już konferencje z przedstawicielami organizacyj, biorących udział w manifestacjach pierwszomajowych, celem ustalenia miejsc centralnych zbiórek i trasy pochodu. W tym roku demonstrować będzie sześć organizacyj: PPS, Związek Związków Zawodowych (ZZZ) i PPS dawna Frakcja Rewolucyjna, trzy żydowskie: Poalej Sion, Prawica, Bund, Poalej Sion Lewica.

—oOo—

Tajemnica tanich przewozów.

Proces o nadużycia kolejowe w Wilnie

WILNO, 6. 4. — Sąd Okręgowy w Wilnie przystąpił wczoraj do rozpatrzenia sprawy o nadużycia kolejowe, które naraziły Dyrekcję PKP w Wilnie na znaczne straty materialne.

Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj b. urzędnicy stacji towarowej w Wilnie Mieczysław Tomaszewicz i Wincenty Wojniłło oraz czterech kupców wileńskich — Polak, Berkon, Kowarski i Łondon.

Tło sprawy jest następujące:

Urzędnicy kolejowi zgodnie z ustawą korzystają z tanich taryf przewozowych wtedy, gdy przewożą koleją rzeczy dla swego własnego użytku. Tomaszewicz i Wojniłło, pracując w kancelarii, wydawali urzędnikom tego rodzaju karty ulgowego przewozu.

W swoim czasie, jak to wynika z aktu oskarżenia, mieli oni nawiązać kontakt ze wspomnianymi kupcami i sprzedawali im karty tanich przewozów, wystawiając je na nazwiska kolejarzy. W ten sposób oskarżeni kupcy przywieźli z Wołynia do Wilna około 10 wagonów mąki. Skarb państwa poniósł straty w wysokości ponad 8 tysięcy złotych.

Na rozprawę powołano 60 świadków. Są to przeważnie urzędnicy kolejowi, którymi nazwiskami posługiwali się Wojniłło i Tomaszewicz przy wydawaniu kart przewozowych oskarżonym kupcom.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że w większości wypadków mąka ta była sprowadzana dla kolejarzy.

Wczoraj odczytano akt oskarżenia oraz przesłuchano kilku świadków.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Płacąc świadczenia na pomoc zimową — zmniejszasz nędzę.

ŻYCIE ZGIERZA

NA DROGACH ROZWOJU...

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW „LUTNI"

W lokalu własnym przy ul. Pierackiego 2 odbyło się walne zebranie Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" w Zgierzu. Zebranie zagaił prezes Majerski, powołując na przewodniczącego p. J. Świderskiego na asesorów pp.: J. Abramczyka i J. Jabłońskiego. Sekretarzował p. A. Kleszczyński.

Porządek dzienny oraz protokół ostatniego walnego zebrania został przyjęty, po czym prezes Majerski wygłosił sprawozdanie ogólne oraz p. St. Pietrzak — finansowe za okres sprawozdawczy od 1.1. 1936 r. do 31.3. br. W ciągu tych przeszło 2 lat zarząd pracował bardzo oszczędnie, dzięki czemu mógł spłacić 10.394 zł zobowiązań T-wa, które obecnie zmniejszyły się do sumy 16.000 zł. Preliminowana nadwyżka zł 2087.63 dzięki dobrym posunięciom wzrosła do 2966.01. Bilans zamyka się sumą zł 76.860.87. Rachunek strat i zysków wykazuje nadwyżkę zł 3634.19.

Następnie przystąpiono do uchwalenia budżetu na r. 1938 zamykającego się sumą tak w dochodach jak i wydatkach zł 12.531.50. Preliminarz nie wykazuje nadwyżki, gdyż przewiduje poważny wydatek na remont własnej nieruchomości.

Towarzystwo liczy 250 członków. Posiada 2 sekcje chóralne, muzyczną i koło dramatyczne. Systematycznie 2 razy w tygodniu odbywają się lekcje chórów i 1 raz w tygodniu lekcje orkiestry. Sekcje te prowadzi p. E. Miller. Również dobrze rozwija się prowadzony przez prof. ks. Podgórskiego chór przygotowawczy młodzieży dorastającej pozaszkolnej. Sekcje te organizują poranki muzyczne dla młodzieży szkół średnich, oraz szerszej publiczności, członkowie koła dramatycznego biorą udział w przedstawieniach granych dla miejscowego garnizonu. Z inicjatywy Towarzystwa został zorganizowany komitet, który przeprowadzi w przyszłym miesiącu konkurs miejscowych organizacji śpiewaczych i muzycznych.

Po przyjęciu sprawozdań i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyboru nowych władz. W wyniku głosowania do zarządu weszli pp.: St. Pietrzak, L. Majerski, St. Pieczyrak S. Kamiński, K. Rewerski i J. Burski. Jako zastępcy weszli pp.: St. Wojda, Wł. Wawrzyńczak, Wł. Góral, St. Kołodziejski, A. Konapski i J. Auerbach.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Wł. Ptaszyński, J. Kubicki, W. Baszczyński.

Sąd honorowy stanowić będą pp.: Wł. Luksztejdt, W. Abramczyk i prof. Ksawery Podgórski.

Zebranie zakończono o godz. 24.

ZA KRADZIEŻ KOSZULI --- 2 LATA.

Sąd Grodzki w Zgierzu skazał na 2 lata więzienia Tasia Jana zam. w Łodzi, Żelazna 15 oraz Kancerską Sabinę, zam. w Łodzi, Dowborczyków 28 na 1 rok więzienia, za to że skradli koszulę na szkodę właściciela sklepu galanteryjnego przy ul. Łódzkiej 22, Szumachera Bernarda. Surowy wyrok tłumaczy się bogatą przeszłością kryminalną oskarżonych.

PROGRAM CH.U.S.

Dziś tj. w środę dn. 6. kwietnia br. w Chrześciańskim Uniwersytecie Społecznym odbędą się następujące wykłady: w lokalu szkoły powszechnej nr 4 przy ul. Łódzkiej 2 p. prof. M. Wiewiórskiego na temat: „Z życia zwierząt" w lokalu szkoły pow. nr 3 na Przybyłowie ks. prof. dr Roszkowskiego referat dwugodzinny na temat: „Ekonomia społeczna".

Początek wykładów o godz. 19 i 20.

Dzisiejsze obrady nadzwyczajnej komisji rozjemczej

DLA PRZEMYSŁU POŃCZOSZNICZEGO.

ŁÓDŹ, 6. 4. — Dziś o godz. 11-ej przed południem rozpoczęły się obrady powołanej w dniu wczorajszym nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu pończoszniczego.

W dzisiejszej konferencji udział biorą nacz. Prennier (Min. Opieki Społecznej), nacz. Walczakowski (Min. Przemysłu i Handlu) oraz s. Kasiński (Min. Sprawiedliwości).

Przedmiotem obrad, które mają charakter niejawny, jest w dniu dzisiejszym ustalenie porządku i terminów następnych, zasadniczych posiedzeń oraz zatrudnienie ławników po jednym z przedstawionych przez związki zawodowe oraz zrzeszenia przemysłowców list kandydatów.

Po tym posiedzeniu rzeczników nastąpi konferencja łącznie ze zgłoszonymi przedstawicielami stron.

STRAJK OKUPACYJNY U HAEBLERA TRWA.

Sytuacja strajkujących robotników Haeblera jest dziś taka sama jak i przed dwoma tygodniami. Bar. Haebler wyklucza możliwość uruchomienia dwu zmian. Ustępstwo fabrykanta w stosunku do 22 robotników nie może być w interpelacji robotników podstawą do powzięcia decyzji w opuszczeniu murów fabryki, w których trwają podtrzymywani groszowymi składkami robotników innych łódzkich fabryk.

Przedstawiciele związków zawodowych, prowadzących akcję w imieniu robotników Haeblera, nie widzą po ostatnich konferencjach i zebraniach robotników — możliwości rychłego uruchomienia fabryki na warunkach oczywiście — odpowiadających postulatom strajkujących.

PRACE KOMISJI SZACUNKOWEJ.

Dziś przystąpiła do pracy komisja szacunkowa dla orzekania sporów między dozorcami a właścicielami domów. Ogółem komisja ta wyłoniona spośród inspekcji pracy w Łodzi, rozstrzygnie ogółem 12 sporów na tle niewłaściwego interpretowania orzeczenia ostatniej komisji rozjemczej, która, jak wiadomo, ustaliła kategorie płac dozorców w uzależnieniu od strefy. Komisji przewodniczy inspektor pracy inż. Szumski.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) W parlamencie francuskim doszło do awantur. Partie, znajdujące się w opozycji do rządu socjalistycznego, nie chcą dopuścić do uchwalenia pełnomocnictw dla gabinetu Bluma. Prawdopodobnie jednak Izba Deputowanych pełnomocnictwa te uchwali.

(—) Kardynał Innitzer przybył o g. 19 do Rzymu i niezwłocznie udał się do Watykanu, gdzie został przyjęty przez kardynała Pacellego.

Dziś kardynał Innitzer będzie przyjęty na audiencji przez Ojca św.

(—) Pryszczyca w Anglii objęła niemal cały kraj.

(—) Niemcy rozpisały nową pożyczkę wewnętrzną w wysokości 1 miliarda marek.

(—) W Dąbrowie pod Grodnem doszło do zajść antyżydowskich, w związku z pogłoską, jakoby żydzi chcieli wziąć krew 12-letniego Włodzimierza Kalewicza na mace. W związku z tym Urząd Wojewódzki w Białymstoku wydał komunikat, że Kalewicz sam skaleczył się w rękę, wybiegając ze sklepu niejakiej Ezrowiczowej i puścił fałszywą pogłoskę. Oddziały policji z Białegostoku i Grodna przywróciły spokój, aresztując kilkanaście osób.

(—) Dyrektor łódzkich wodociągów i kanalizacji, inż. Wojewódzki, zapowiedział uruchomienie wodociągów łódzkich w roku 1940.

(—) *W sobotę 9 bm. przybędą do Łodzi, na zaproszenie wojewody Hauke - Nowaka i prezydenta Godlewskiego, członkowie rządu, aby zapoznać się z Łodzią i jej urządzeniami.*

Członkowie rządu, wśród których ma być wicepremier Kwiatkowski, ministrowie Ulrych, Kościałkowski i Poniatowski, wiceministrowie Korsak i Chełmoński, przedstawiciele B.G.K., Funduszu Pracy, Związku Miast it. d., przybędą do Łodzi pociągiem specjalnym w sobotę o g. 9.52 rano, po czym zwiedzą urządzenia i roboty publiczne.

Rozwiązanie żydowskiej organizacji

„H. Chaluc-Pionier"

PIŃSK, 6. 4. — Decyzją wojewody poleskiego zostało zatwierdzone zarządzenie pińskiego starosty powiatowego, rozwiązujące żydowską organizację „H. Chaluc-Pionier".

Organizacja ta, statutowo miała za zadanie przygotowanie kadr robotniczych dla emigracji do Palestyny. W praktyce jednak organizacja szerzyła idee wywrotowe i wywoływała zgorszenie.

Jednym z głównych ośrodków działalności organizacji była osada przy st. kol. Horodyszcze, gdzie „chaluce" byli zatrudnieni w fabryce dykt „Plywood-Union".

Ten oddział w czasie największego nasilenia liczył około 150 rzeczywistych członków.

Nadal zmiennie...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 6 kwietnia. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 5 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 2 stopnie. Ciśnienie barometryczne — 751 milimetrów. Pogoda będzie nadal zmienna.

Wiatry z kierunków zachodnich.



Desperacki czyn lekarki

Śmiertelna doza narkotyku.

ŁÓDŹ, 6. 4. — W tajemniczych okolicznościach dokonała zamachu samobójczego łódzka lekarka-stomatolog Alina Puzynianka zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 132. Desperatka zażyła znaczną dozę silnego narkotyku i zmarła nie odzyskawszy przytomności. Alina Puzynianka była absolwentką Akademii Stomatologicznej w Warszawie i Wydziału Medycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Następnie pracowała przez pewien czas jako asystentka w Akademii Stomatologicznej. W Łodzi była lekarzem-specjalistą w Ubezpieczalni Społecznej.

Przyczyną zamachu samobójczego był prawdopodobnie silny rozstrój nerwowy, innych bowiem przyczyn desperackiego kroku nie ujawniono.

—oOo—

Szkło przebiło obuwie.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 6 kwietnia. — 56-letni robotnik Mendel Opatowski, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 61, spadł ze schodów i złamał sobie nogę. Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz pogotowia i pozostawił Opatowskiego na dalszej kuracji w mieszkaniu.

— 13-letni Tadeusz Troska, uczeń, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 32, biegnąc przez podwórze, nadepnął na stłuczoną butelkę. Szkło przebiło obuwie i skaleczyło silnie stopę chłopca, powodując krwotok.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

— W mieszkaniu Joska Boruchowicza, 27-letniego piekarza, zamieszkałego przy ulicy Marsarskiej 3, pokłócili się domownicy.

Kłótnia zamieniła się w bójkę, w której ofiarą padł Josek Boruchowicz, otrzymując szereg ran tłuczonych.

Pobity piekarz przyszedł o własnych siłach na stację Pogotowia Miejskiego, gdzie został opatrzony przez dyżurnego lekarza, który stwierdził powierzchowne obrażenia ciała.

—oOo—

Kim był topielec?

Charakterystyczny znak — zniekształcona ręka.

ŁÓDŹ, 6. 4. — Donosiliśmy o znalezieniu w rzece Bzurze pod Łodzią (około Krzywina) zwłoki topielca, który nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów, wobec czego nie można było dotychczas ustalić jego personalii.

Wydział Śledczy Komendy Powiatowej P. P. wdrożył energiczne dochodzenie, w celu ustalenia, kim był topielec i jakie są okoliczności jego śmierci:

Rysopis wydobytego z rzeki mężczyzny jest następujący: wiek około lat 40, wzrost 167 cm., budowa silna, krępa, twarz owalna, włosy ciemno-blond szpakowate, oczy jasno szare, czoło cofnięte, pełne uzębienie.

Topielec ubrany był w jasnoszary garnitur w paski, czarne kamaszki, jasne skarpetki, białą koszulę w paski i granatowy szalik (apaszka) w kwiatki. Na głowie miał czapkę cyklistówkę szarego koloru.

Do ustalenia personalii topielca może w szczególności przyczynić się charakterystyczny szczegół: oto nieznany mężczyzna był inwalidą, nie posiadał bowiem środkowego i małego palców prawej ręki. Pozostałe palce prawej dłoni topielca były zmiażdżone i zniekształcone; zapewne wskutek jakiegoś wypadku przy pracy (np. przez tryby maszyny).

Zwłoki topielca przesłano do prosektorium w celu ustalenia dokładnie przyczyny śmierci.

ŻYCIE PABIANIC

SĄD GRODZKI W NOWYM POMIESZCZENIU.

W tych dniach Sąd Grodzki w Pabianicach przeniesiony został do pałacu pokindlerowskiego przy ul. Zamkowej 26, gdzie zajmować będzie zachodnie skrzydło dawnego pałacu R. Kindlera, który ostatnio przeszedł na własność Skarbu Państwa. Połowę wymienionego budynku — jak już donosiliśmy — zajmuje Urząd Skarbowy w Pabianicach. W ten sposób dwa najpoważniejsze urzędy państwowe otrzymały godne siebie reprezentacyjne pomieszczenia. Do Sądu Grodzkiego urządzone zostało nowe oddzielne wejście.

OTWARCIE ŚWIETLICY LEGIONOWO-PEOWIACKIEJ.

Onegdaj nastąpiło uroczyste otwarcie nowozorganizowanej świetlicy Legionowo-Peowiackiej w Pabianicach przy ul. Kościuszki 14. Podczas aktu otwarcia świetlicy przemawiali: prezes Związku Legionistów w Pabianicach p. Władysław Tomczak, prezes POW. w Pabianicach p. Krakowski. Władze miejskie reprezentował prezydent miasta B. Futyma, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Na zakończenie uroczystości obecni jednogłośnie uchwalili rezolucję, domagającą się kolonii dla Polski.

ROKI STAROŚCIŃSKIE.

Z dniem 1 bm. łaski starosta powiatowy Rosicki rozpoczął wizytację powierzonego jego pieczy powiatu łaskiego. Na pierwszy ogień poszła gmina Bucz. Wizytacja, zwana w starym języku polskim „Rokami Starościńskimi" trwać będzie 2 miesiące, podczas którego to okresu czasu wizytowane będą wszystkie gminy w powiecie łaskim.

W dniu 1 bm. starosta Rosicki odbył w Pabianicach konferencję z prezydentem miasta B. Futymą oraz kierownikiem Ekspozytury pabianickiej Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy p. J. Woldańskim. Konferencja miała na celu doprowadzenie stanu bezrobocia w Pabianicach do minimum przez maksymalne w granicach możliwości zatrudnienie największej liczby bezrobotnych w pabianickich zakładach pracy i na miejskich robotach publicznych.

BÓJKA NA PIĘŚCI.

Zamieszkały przy ul. Łaskiej 66 — Leon Hofman przybył do swego krewnego Hofmana Jana, zamieszkałego przy ul. Majdany 1, gdzie wywołał gorszącą awanturę na tle porachunków rodzinnych. W rezultacie zajście zakończyło się ogólną bijatyką na pięści. Bójka miała miejsce na podwórzu domu przy ul. Majdany 1 i wywołała liczne zbiegowisko ludzkie. Bijącym się spisano protokół.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Oświatowe" przy ul. Gdańskiej po raz ostatni „Niezwyciężony Buffallo Billł.

„Nowości" przy ul. Kościuszki 14 po raz ostatni „Ostatni Akord".

W GINĄCYCH BORACH AMERYKI.
Trzebiciele lasów.
Dzikie zabawy mistrzów siekiery.

Salem, w kwietniu.

Nie ma na świecie kraju, który by pod względem pierwotności i kryształowej czystości powietrza mógł dorównać niezmierzonym leśnym przestrzeniom, ciągnącym się wzdłuż Pacyfiku na Dalekim Zachodzie Ameryki Północnej.

Powietrze jakim się tam oddycha, ma zapach i lekkość świata, który wyszedł z rąk Stwórcy. Skały, drzewa, huczące potoki wydają się zrodzone przed chwilą. Wszystko jest nowe i nietknięte.

Wychyliwszy się z okna wagonu albo usadowiwszy się na platformie oszklonego wozu turystycznego, doznaje się na widok nieogarnionych przestworzy uczucia modlitewnego upojenia i zachwytu.

Kolosalne bory Oregonu i stanu Waszyngton padają obecnie pod toporami, pół dzikich do niedawna, drwali, tak zwanych „lumberjacków". (Dosłownie „lumber" znaczy: drzewo budulcowe, a „jack" jest ogólnym przezwiskiem robotników).

Legendarni ci trzebiciele lasów, przeważnie rodem ze Skandynawii, siłacze i olbrzymy w czerwonych koszulach, pijący alkohol jak wodę, istnieją w Ameryce od chwili jej odkrycia. Oni siekierą torowali drogę wśród nieprzebytych leśnych ostępów i oni dostarczali drzewa budującym domy pierwszym osadnikom.

Zaludnianie nowego lądu, odbywające się z zawrotną szybkością, dzisiaj przybrało prawdziwie piorunujące tempo. Ameryka w obecnym szale rozbudowy pożera własne lasy. Ze wschodu na zachód karczuje się kolosalne przestrzenie częściowo już dawniej wytrzebionych borów.

W momencie powstania Stanów Zjednoczonych „lumberjack'owie" ścinali pnie w stanie Maine, na wybrzeżu Atlantyku.

W roku 1850 znaleźli się w stanie Nowego Jorku i w Pensylwanii. W trzydzieści lat później sieją spustoszenie w stanie Michigan. W 1890 rąbią podniebne sosny i świerki w stanach Wiscosin i Minnesota.

Wreszcie, popędzani przez goniącą za nimi cywilizację, oparli się o Pacyfik. Wśród dzikiej przyrody Gór Skalistych, pełnych wodospadów i przepaści czują się jak u siebie, choć dzisiejsi potomkowie dawnych drwali nie są już podobni do swych protoplastów.

Mieszkają w wygodnych, wentylowanych i ogrzewanych barakach. Zrzucili czerwone flanelowe koszule, nie ściągane z grzbietu przez sześć miesięcy. Teraz noszą bieliznę i oddają do prania wiatrówki. Sypiają na łóżkach w czystej pościeli. Wieczorem słuchają radia.

Ba! wielu ma w garażu auto, którym na week-end jeżdżą do miasta.

Obozy posiadają dobrze zaopatrzone kooperatywy, gdzie można kupić, czego tylko dusza zapragnie.

Pracę ułatwiają najnowsze wynalazki i ulepszenia: dynamit, dźwigi, motory.

Miesięczna płaca jest nie wysoka: dochodzi do 80 dolarów.

O ich poprzednikach krążą fantastyczne opowieści.

Uczęstowany piwem, stary weteran z dawnych czasów, pomarszczony, bezzębny, z twarzą pooraną bliznami, wlepił w nas zmrużone jasno-niebieskie źrenice i z lubością zaczął wspominać nieżyjących towarzyszów. Słuchaliśmy z napięciem, odtwarzając sobie w wyobraźni legendarne postacie.

Kiedy wybuchła bójka, przeciwnicy musieli powalić na ziemię jeden drugiego. Silniejszy czy zręczniejszy, butami nabitymi sterczącymi gwoździami, pozwalającymi się wspinać na drzewa i trzymać na spławianych pniach, przeszywał twarz tamtemu. Pozostałe blizny nazywano „ospą" „lumberjacków".

Najczęściej pokonany tracił też oko. Bójki należały do przyjemności.

Wsławił się niejaki Fournier francuskiego pochodzenia. Przydomek miał: „Buldog". Odznaczał się barbarzyńską praktyką odgryzania uszu swym przeciwnikom. Podobno dwudziestu dwóch w ten sposób okaleczył.

Inny siłacz bosymi nogami potrafił do czysta obciosać gałęzie z najwyższego pnia.

Zabawą „towarzyską", było... plucie do celu o piętnaście kroków i pod wiatr!

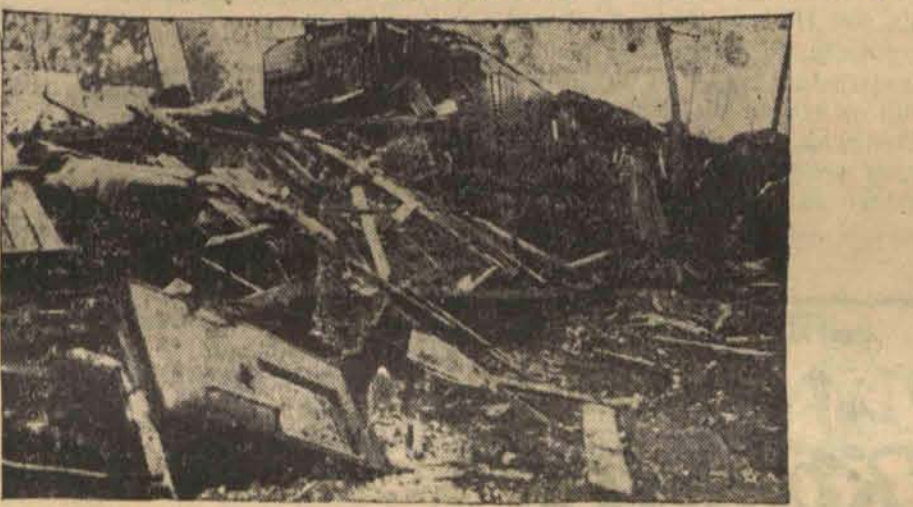
Ustanawiano i inne rekordy.

Do najchlubniejszych należała umiejętność klęcia potoczyście najgorszymi słowami, jednym tchem bez przerwy i jak najdłużej na woły, apatycznie ciągnące pnie w zaprzęgu.

Na przedwiośniu, w czasie powodzi, odbywało się szaleńcze karkołomne zrzucanie ściętych drzew na rzeki. Trzeba było biegać po porwanych prądem pniach, by nie dać żadnemu się zatrzymać, gdyż na nim spiętrzyłyby się podniebne zwały. Wystarczyło na sekundę stracić równowagę, by wpaść pod kłody, skąd wydostać się nie było sposobu.

Majewski.

Nowa katastrofa kolejowa we Francji



We Francji wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa, spowodowana przez autobus, który na dworcu St. Vincent de Tyrosse najechał na pociąg pośpieszny, biegnący z Bayonne do Bordeaux. Katastrofa miała straszne skutki, przy czym tak autobus jak i część pociągu zostały strzaskane, pociągając liczne wypadki w ludziach. Na zdjęciu — zdruzgotany tabor.

Zapalone cygaro narzędziem tortur.
Bestialski występ bandytów.

Historia, która wydarzyła się niedawno w luksusowej willi Karola Milgrima, bogatego właściciela magazynu konfekcyjnego w Nowym Jorku, przypomina średniowiecze lub fantastyczne romanse kryminalne.

Karol Milgrim jest właścicielem willi, położonej wśród pięknego parku koło Woodsburgu, na Long Island. Long Island, naprzeciw Nowego Jorku, jest miejscem wigeliatury wyjątkowo luksusowym.

Czterej gangsterzy zdołali dostać się do spiżarni w willi Milgrama, prawdopodobnie w sobotę wieczorem, gdy mieszkańcy willi znajdowali się w Nowym Jorku, a służba otrzymała pozwolenie udania się na zabawę. W niedzielę rano bandyci wyszli z ukrycia i napadli na Johna Waltera, murzyna, zanim ów zdołał zawołać o pomoc. Grożąc mu rewolwerami bandyci zmusili go, ażeby ich zaprowadził do sypialni państwa Milgramów.

Po związaniu Milgramów bandyci kazali się zaprowadzić do pokoju ich dzieci. Tam zabrali ze sobą dwóch małych synów Milgramów, 12-letniego Franklina i 9-letniego Pawła, oraz ich guwernantkę i zaprowadzili ich do pokoju, w którym znajdowali się rodzice, gdzie związali również wszystkich troje. Nie mogąc znaleźć sznurów, bandyci użyli do wiązania krawatów Milgrama, które znaleźli w szafie w większej ilości.

Bandyci wiedzieli, że Milgramowie posiadają cenne klejnoty, lecz nie znali miejsca, w którym były ukryte diamenty. W ciągu pół godziny zadręczali pytaniami państwo Milgramów, którzy nie chcieli wyjawić skrytki. Wówczas jeden z bandytów przytknął zapalone cygaro do bosej stopy pana Milgrama. Pan Milgram wytrzymał ból, ale gdy drugi bandyta zapalił drugie cygaro i oświadczył, że przyłoży je do nogi pani Milgram, pan Milgram ustąpił. Zaprowadzono bandytów do skrytki i pani Milgram musiała osobiście wytłumaczyć im funkcjonowanie zamku.

Bandyci zabrali diamenty na bardzo wysoką sumę. Potem zamknęli całą rodzinę w łazience i przecięli połączenie telefoniczne.

PODZIELONA POWIEŚĆ
NIEDOPUSZCZALNA DOWOLNOŚĆ.

Margaret Storm Jameson, pisarka stosunkowo młoda (debiutowała już po wojnie światowej) należy do wybitniejszych twórców swego pokolenia. Sławę zawdzięcza głównie trylogii „Triumf czasu", przypominającej „Sagę o Forsyte'ach". I to są dzieje pokoleń na szerokim tle społecznym, tylko głównym miejscem akcji jest północ Anglii, a postacią centralną kobieta, właścicielka warsztatów okrętowych. O silnej woli, często bezwzględna, przywiązana do własności i konserwatywna, jest równocześnie dostatecznie bystra i inteligentna, aby warto było jej oczyma patrzeć na przemiany jakim ulega Anglia. Koło Marii Hervey grupuje autorka szereg innych postaci, kreślonych bardzo pewną ręką. Wydając tę trylogię po polsku, warszawska firma „Płomień" dopuściła się pewnych godnych potępienia dowolności. Mianowicie podzieliła pierwszą powieść na dwie części i pierwszą ogłosiła pod tytułem całości („Triumf czasu"), drugą jako „Cudowny okręt" (jest to właściwy tytuł całej powieści). Następna powieść „Powrót do domu" ukazała się już niepodzielona, czwartej, której tytuł brzmi dosłownie „Cenniejszy proch" („A. Richer Dust") można dopiero oczekiwać. Niestety przekłady pp. Centnerszwerowej i Kopelówny dalekie są od poprawności.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść **39**

— W każdym razie staraj się pan zrobić wszystko najrychlej.

— Postaram się.

Filipecki, który miał natychmnast po podpisaniu aktu chrztu odjechać, poinformowany przez Czuryłę o szykującej się niespodziance, został w Babipolu, ciekaw ogromnie zakończenia dzisiejszej uroczystości.

Polityński przez następne dwie godziny był w nieustannym ruchu. Od ordynata pędził do Czuryły, stamtąd do obór, naradzał się z dwoma parobkami, doglądał wszystkiego, a w duchu cieszył się już na to widowisko, jak na wielką i nieoglądaną dotąd hecę.

O godzinie drugiej po południu wszystko już było gotowe i książę Michał, powiadomiony o tym, kazał wezwać do siebie Więcka. Przyjął go bardzo przychylnie i uprzejmie, dziękował mu za przysługę i powołując się na własne słowa duchownego podczas śniadania, oznajmił, że nie pomylił się, licząc na wdzięczność ordynata babipolskiego.

— Zechciej pan wziąć tę oto kopertę — podał ordynat grubo wypchaną kopertę Więckowi — jako część honorarium, a resztę wypłaci ci w naturze mój sekretarz osobisty, Polityński.

Więcek skłonił się prawie do ziemi, dziękując księciu za łaskawość i cofając się w lansadach tyłem do drzwi, opuścił komnatę księcia. Za drzwiami jednak czyhał już na niego Polityński i skoro tylko Więcek ukazał się jego oczom, zagadnął go z miejsca:

— I jakże tam? Zadowolony pan z hojności księcia ordynata?

— Zupełnie. Wielki to pan, możny pan! — zawołał duchowny z przejęciem.

— Istotnie, bardzo hojny to pan — uśmiechnął się lekusieńko January. — Ale pan jeszcze nie wiesz wszystkiego.

— No, cóż tam jeszcze dobrego spotyka mnie z łaski księcia pana?

— Ach, to chwilowa tajemnica. Książę ordynat przeznaczył jeszcze dla pana drugi wspaniały podarek, którym, jak myślę, będziesz pan na pewno w pełni zadowolony.

— Zdradźże mi pan chociaż cokolwiek.

— Nie, nie mogę. Gdybym cokolwiek zdradził, tajemnica przestałaby być tajemnicą. Proszę, zechciej pan spakować swoje rzeczy, które zabierze jeden z kamerdynerów, a sam pozwól ze mną, aby zobaczyć niespodziankę.

Więcek, uradowany ogromnie, zwinął się szybko i w kilka minut później stanął do dyspozycji czekającego nań Polityńskiego.

Poszli w stronę parku, gdzie na szosie stał już dwukołowy wózek, zaprzężony w wielkiego byka z zasłoniętymi workiem oczami. Był tu już Czuryło, Filipecki, ukryci dyskretnie pod zawiesistymi konarami świerków, nadto dwóch parobków, którzy trzymali w społuszeństwie byka.

Więcek, dopytujący się nieustannie Polityńskiego o treść niespodzianki księcia, tak bardzo zajęty był rozmową, że nie wcześniej spostrzegł niesamowity pojazd, aż stanęli tuż przy nim. Na widok byka i dwukołowego wózka Więcek cofnął się raptownie i zamierzał nawet dać drapaka, ale January zatrzymał go prawie przemocą i uśmiechając się kącikami ust, mówił:

— Oto niebywała niespodzianka księcia pana. Ten byk wart jest kilkaset złotych, nie licząc wózka, który również wart jest kilkadziesiąt złotych. I to wszystko w całym komplecie i w pełnym rynsztunku, jak pan widzisz, książę pan ofiarował panu.

— Ależ to jest skandal, aby mnie, duchownego, w podobny sposób obrażać! — oburzał się Więcek, daremnie próbując wydrzeć się z uścisków Januarego.

— Fe, kto widział podobne słowa w ustach takiego mówcy jak pan! — zmonitował go Polityński. — Przecież jesteś pan przy tym mężczyzną. Jednemu bykowi rady nie dasz?

— Ja nie chcę ani tego byka, ani książęcej łaski. Otrzymałem wynagrodzenie za spełnienie mojej powinności i pragnę odejść w spokoju.

— Zarzęczam panu, że nikt nie pragnie go tu zatrzymać.

— Ale to jest gwałt na mojej osobie!

— No, dość tej gadaniny — przerwał raptownie January. — Siadaj pan na wózek i jazda w drogę.

— Ani mi się śni!

Polityński skinął na kogoś niewidocznego i dwóch parobków wysunęło się natychmiast na drogę. Chwycili oboj Więcka bezceremonialnie pod ramiona i prawie wlokąc, doprowadzili do wózka, podnieśli do góry i wrzucili prawie na wóz. Więcek szamotał się, rzucał, chciał wydrzeć, ale dwóch innych parobków chwyciło go mocno za ramiona i przycisnęli na miejscu, że tchu złapać nie mógł, a dwaj poprzedni błyskawicznie przybili gwoździami jego palto do wózka. Polityński podniósł dłoń do góry, parobcy, trzymający byka, zerwali mu worek z oczu i uskoczyli na bok i przerażony duchowny teraz dopiero spostrzegł wszystko dokładnie: oto do karku byka przywiązany był drążek, na końcu którego powiewała czerwona szmata, której zadaniem było drażnić oczy wołu. W pierwszej chwili Więcek targnął się gwałtownie, aż przybite do wózka ćwiekami palto pękło tam gdzieś, usiłował wyskoczyć na ziemię, przewidując, i słusznie zresztą, że ten byk może rozbić na drzazgi nie tylko sam wózek, ale i jego całego, ale wszelkie jego wysiłki okazały się próżnymi. Byk chwilę stał na miejscu, jakby nie rozumiejąc co to wszystko może znaczyć, a spostrzegłszy następnie czerwoną płachtę przed oczami, rzucił się wściekle naprzód, porywając za sobą wózek, który począł biegać od strony do strony i trząść tak nieszczęsnym duchownym, omal duszy z niego nie wyprószył.

Ogromny śmiech pożegnał Więcka i huczał mu długo jeszcze w uszach.

A byk rwał naprzód z kopyta, usiłując dopaść nareszcie nienawistnej czerwonej płachty i rozprawić się z nią, lecz chociaż podwajał swoje wysiłki, nie mogło mu się to jednak wcale udać.

Dwukółka latała od strony do strony, zawadzała o kamienie przydrożne i słupy telefoniczne, podskakiwała do góry na stosach kamieni, trzeszcząc i grożąc rozsypaniem się w drzazgi, a Więcek trzymał się z całej mocy desek, wrzeszczał, szamotał i próbował uwolnić za wszelką cenę, choćby kosztem całej riasy przybitej ćwiekami do wózka. Wszystko to podniecało tylko jeszcze bardziej rozjuszonego byka, więc podwajał jeszcze bieg swój, miotał się i rzucał wózkiem na wszystkie strony.

Nieliczni widzowie przyglądali się temu wszystkiemu, ale nikt jakoś nie okazywał nadzwyczajnej ochoty do zmierzenia się z rozwścieczoną bestią. Więcek daremnie krzyczał, daremnie wzywał pomocy. Zamiast niej, najczęściej śmiech mu odpowiadał, śmiech ludzki, który budził się u przechodniów kosztem tragi-komicznej sytuacji biednego Więcka.

A byk rwał i rwał naprzód, aż tak dopadł pierwszych domów Ostępu, wywołując wszędzie popłoch i wprost paninkę. Nieliczni tylko przechodnie przystawali, aby się dokładnie wszystkiemu przyjrzeć, ale większość kryła się w bramach domów i sklepach, lękając się zamachu ze strony rozwścieczonego zwierzęcia.

(d. c. n.)

„Król" na rowerze.



Kapitan B. Carlslake w roli króla Karola II odwozi po przedstawieniu w królewskim szpitalu w Chelsey swoją partnerkę Nell Gwynn (Mrs Venon Chambers) na rowerze do domu.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Mieszkańcy Słodowa, Kaskady i sąsiednich osiedli, powstałych na Bielanach, odczuwają dotkliwie brak bezpośredniego połączenia tramwajowego z Pragą. Z tego też względu robią starania o przedłużenie linii „4" do C.I.W.F., co zapewniałoby mieszkańcom wspomnianych dzielnic bezpośrednie połączenie z Pragą.

W ramach akcji „wiosennych porządków", poza propagandą higieny mieszkań i posesyj, zwrócona będzie uwaga na higienę osobistą. W związku z tym zaostrzona będzie czujność nad stanem czystości dzieci szkolnych, którym wydawane będą specjalne grzebienie, mydła i t. p.

* * *

Dnia 1 kwietnia minął termin prekluzyjny zakładania przez właścicieli dorożek konnych liczników przy pojazdach. Dotychczas do zarządzenia o przymusowym zakładaniu liczników przy dorożkach konnych zastosowało się na przeszło tysiąc dorożek konnych w stolicy, zaledwie sześć dziesięciu. Tak nikły procent zasobnych w środki na kupno liczników świadczy o panującej biedzie wśród dorożkarzy. Proceder dorożkarski w nowych warunkach będzie powoli zamierał.

* * *

Wzorem lat ubiegłych, w okresie Wielkiejnocy wprowadzone będą kupony dla podróżnych, wyjeżdżających z Warszawy. Kupony będą obowiązywały we wszystkich pociągach ruchu dalekobieżnego, w czasie od 16 do 18 bm.

* * *

Na Wystawę Rysunków i Szkiców Jana Matejki w Muzeum Narodowym (Al. 3 Maja 13) przybyły nowe eksponaty. Są to akwarele malowane przez artystę, gdy miał 12 lat. Znajdowały się one u kolegi szkolnego artysty, obecnego profesora Gumbrowicza, następnie przeszły na własność prof. Jana Kochanowskiego, który użyczył ich na obecną Wystawę.

Wystawa otwarta jest dla zwiedzających w niedzielę bezpłatnie w godz. od 9 do 15 oraz od 17 do 19.

* * *

W związku ze zmianą trasy wozu służbowego Muranów — ul. Targowa, który na czas robót nocnych na ul. Zygmuntowskiej biec będzie przez most Poniatowskiego, zamiast przez m. Kierbedzia, przejazd tego wozu przez poszczególne punkty trasy odbywać się będzie w czasie, jak następuje: (pierwszy godziny dnie powszednie, drugi — dnie świąteczne):

Odjazd z pl. Muranowskiego 4.10—4.25 Miodowa (Krak.Przedm.) 4.18—4.33, Nowy Świat (al. Jerozolimskie) 4.25—4.40, Przyjazd Dw. Wileński 4.41—4.56, Odjazd Dw. Wileński 4.45—5.00, Al. Jeroz. (N.-Świat) 5.01—5.16, Krak. Przedm. (Miodowa) 5.08—5.23, Pl. Muranowski 5.16—5.31.

KRATECZKI.

Worek kartofli

MŁODY RECYDYWISTA.

Od czasu do czasu, nawet bardzo często, pisma zamieszczają sensacyjne szczegóły o zmarłych za tym czy innym oceanem bogaczu, który pozostawił wielomilionowy, a jeszcze lepiej: wielomiliardowy spadek pozostałej w Polsce rodzinie. Naturalnie ta rodzina jest zawsze bardzo uboga, o bogatym wujaszku w ogóle już zapomniała, zresztą spadkobiercy są jego spadkobiercami w trzecim pokoleniu — słowem ludzie zawistni wzdychają ciężko i mówią:

— Ach, czemu mnie się to nie zdarzyło.

Nie zadałem sobie trudu przejrzenia kompletów wszystkich pism za ostatnie dziesięciolecie i sprawdzenia i obliczenia, ilu już tych miliarderów umarło i ilu ludzi w Polsce otrzymało spadki sięgające astronomicznych cyfr, ale gdyby ktoś zechciał to obliczyć, wówczas okazałoby się na podstawie tych wszystkich wiadomości, że w Polsce co najmniej co trzeci człowiek dziedziczył grube miliony.

Jeśli więc posiadamy tylu bogatych spadkobierców, to dlaczego, u licha, mamy tak wielu biedaków? Gdzie się podziały te miliony? Mam wrażenie, że pozostały tam, skąd wyszły: w fantazji znudzonego autora.

A swoją drogą szkoda. Bo ostatecznie mały spadek przydałby się każdemu z nas. W gruncie rzeczy może i nawet te wiadomości o wielkich spadkach posiadają swoją dodatnią stronę? Bo przecież jeżeli ogłosi się, że w Australii umarł jakiś multimiliarder Kowalski czy Nowak, pochodzący, rzecz prosta, z Polski i pozostawił olbrzymi spadek, to wszyscy Kowalscy czy Nowakowie w całej Polsce od razu nabierają życia, radości, tężyzny i w ogóle...

Każdy Kowalski czy Nowak zaczyna grzebać w starych metrykach i, jak się uprze, zawsze znajdzie jakiegoś dziadecznego stryja, o którym nie wiadomo, co się stało z nim, i który może świetnie być owym spadkobiercą. I akcje wszystkich Kowalskich czy Nowaków idą w górę! Jaki sklepik odmówi kredytu człowiekowi, który czeka na miliardy z Australii, Afryki czy Ameryki. Kto nie sprolonguje wekslu Nowakowi, który niedługo, gdy tylko wszystkie formalności będą ukończone, zostanie szalenie bogatym człowiekiem? Kto ośmieli się narażać przyszłemu milionerowi?

Nikt! Każdy będzie dla Kowalskiego czy Nowaka bardzo uprzejmy, bardzo serdeczny, z tym obliczeniem, że niedługo, gdy już spadek nadejdzie, uda się z niego uszczknąć jakąś pożyczuchnę.

Dlatego właśnie żałuję, że nie ukazała się dotychczas nigdy jeszcze, i prawdopodobnie nigdy się nie ukaże, wiadomość, sygnalizowana z Gwadelupy czy Sidney, że jakiś stary pra-Adam Krzecki zmarł, pozostawiając swoim spodkobiercom, wszystkim Krzeckim na świecie, a jesteśmy jednoosobowi, iks tysięcy milonów czy choćby z pół miliarda dolarów lub choćby franków. Czy państwo zdajecie sobie sprawę z frajdy, jakąby przedstawiało wówczas moje życie? Do wszystkich dyrektorów K.K.O. w rodzinnym mieście z okręgiem wysłałbym listy treści następującej:

„Drogi Van Hutenie dla dorosłych! — Proszę wstrzymać kroki egzekucyjne u komornika, bowiem znajduję się w toku przejmowania olbrzymiego spadku, z którego przede wszystkim, natychmiast i raz w życiu z przyjemnością ureguluję mój dług. Do mego rachunku może Pan sobie doliczyć tysiąc złotych za swoją fatygę. Z poważaniem spadkobierca Jerzy Krzecki".

I chociażby się wiadomość o spadku, jak zwykle, okazała nieprawdziwa, to jednak miałby człowiek przynajmniej przez parę miesięcy spokój. Bo gdy po tygodniu czy dwóch Van Huteny zaczęłyby się niecierpliwić, możnaby ich zawsze uspokoić:

— Ależ panie dyrektorze, czy pan ma pojęcie, jak długo wędruje taki spadek z Australii do Polski? Ale za to przyrzekam panu, że jak otrzymam gotówkę, ulokuję ją tylko i całkowicie w waszej instytucji!

Gdy tak każdemu oddzielnie powiem, będę przecież miał kilka miesięcy spokoju?

KRADZIEŻ.

19-letni Herman Kade, zamieszkały w Radogoszczu, chcąc przyjść z pomocą matce i rodzeństwu, skradł we wsi Kały 100 kg kartofli na szkodę Wojciecha Masztalerza.

Ponieważ Kade był już uprzednio karany za podobną czynność, Sąd Grodzki skazał go na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

DOZORCA WIĘZIENNY TŁUCZEK

skazany na półtora roku więzienia

Z Kołomyi donoszą:

Sąd Okręgowy w Kołomyi ogłosił wyrok w procesie karnym o nadużycia w więzieniu śniatyńskim.

Wł. Tłuczek został skazany na półtora roku więzienia, żona jego, Maria, na 8 miesięcy więzienia, Antoni Kurowski, Anna Hrycluk, Hryćko Hrycluk, Maria Nikieforuk, Werner Uscher, Paraska Bolejczu, Maria Tarnawska — zostali skazani po sześć miesięcy więzienia, z zawieszeniem, I. Kowcuniak na dwa tygodnie aresztu, z zawieszeniem, a trzy osoby uniewinniono.

Zwolniony goniec pocztowy

zastrzelił się na rowerze.

Ze Śremu donoszą:

W godzinach rannych, na drodze prowadzącej z Książa do Mchów, w powiecie śremskim, popełnił samobójstwo goniec pocztowy z Książa, Kazimierz Szubert. — Denat miał udać się z Książa do wsi Mchy w celu rozniesienia przesyłek listowych. W drodze tej towarzyszył mu jego następca, gdyż sam został zwolniony ze służby z dniem 1 kwietnia rb. Obydwaj listowi odbywali podróż na rowerach.

W pewnej chwili jadący na przedzie zastępca K. Szuberta, usłyszał za sobą strzał. Zatrzymawszy się natychmiast, stwierdził, że Szubert pozbawił się życia, strzelając sobie ze służbowego browninga w głowę, w czasie jazdy na rowerze.

Strzał okazał się śmiertelny i denat w niedługim czasie po wypadku zmarł.

1000 listów w jednym dniu

wysłano z Wilna na Litwę.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj kupiectwo wileńskie oraz osoby prywatne wysłały do Kowna i miast litewskich z górą 1000 listów.

Takiej ilości listów do jednego państwa w jednym dniu od wielu lat Wilno nie notowało

Rozpaczliwy czyn urzędnika

STRZAŁ NA BRZEGU RZEKI.

Z Żydaczowa donoszą:

Wstrząsające wrażenie wywołała w naszym mieście wiadomość o niezwykłym samobójstwie, popełnionym przez Jana Szweca, zastępcy naczelnika Urzędu Skarbowego w Żydaczowie.

Szwec, w zamiarze samobójczym, udał się nad rzekę i stanął na cyplu tuż nad samą wodą. Następnie dobył rewolweru i wypalił sobie w skroń. Zwłoki samobójcy wpadły do rzeki Gniła Lipa, skąd wydobyto je dopiero przed dwoma dniami we wsi Wierzbołowce. Desperat liczył 30 lat i został przeniesiony ostatnio z Żydaczowa do Rohatyna na niższe stanowisko. Powód samobójstwa nieznany.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 6 KWIETNIA.
I inne Rozgłośnie Polskie
Warszawa I (Raszyn)

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci star.
16.00 Uczmy się mówić!
16.15 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wojna przyszłości — odczyt
17.15 Recital skrzypcowy Eevalta Turgana (Estonia)
17.50 „Siła charakteru jako podstawa zwycięstwa"— pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Dr Aleksander Majkowski" — szkic literacki (z Torunia)
19.15 Pieśni obce w wykonaniu Michała Zabejdy - Sumickiego
19.35 „Sztuka robotnicza" — odczyt - dialog
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Salonowe i wokalne zespoły kobiece (płyty)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert szopenowski w wykonaniu Stanisława Niedzielskiego — z Torunia
21.45 „Nieprzemijający urok poezji": Kwadrans poetycki
22.00 Ulubione utwory Edwarda Griega — z Wilna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Z naszej wsi — melodie filmowe (płyty)
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści „Tęcza nad miastem" —
15.10 Gra orkiestra gitarzystów — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Polskie pieśniarki kabaretowe — płyty
18.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
18.55 Odczytanie programu
20.00 Recital organowy Wacława Piotrowskiego — transmisja z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi
20.30 Felieton pt. „Z wydawnictw łódzkich"
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

CZWARTEK, 7 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn)
I inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Pierwiastki narodowe w muzyce polskiej i obcej — poranek muzyczny dla gimnazjów
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą
16.15 Koncert solistów
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka: O książce pt. „Madagaskar"
17.15 Koncert łódzkiej orkiestry salonowej
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Tata dzwonił"...
19.30 Polskie utwory fortepianowe — z Krakowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i Jerzy Klimaszewski — przyśpiewki
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Wiosenny rejs" — audycja muzyczno - słowna — z Poznania
21.45 „O młodą twórczość sceniczną" — szkic literacki
22.00 Koncert kameralny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.10—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Utwory fortepianowe — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert z Krakowa
18.40 Pogadanka pt. „Nieobowiązujące spostrzeżenia na temat ludzi, zwierząt i rzeczy martwych"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

Żądamy kolonij zamorskich dla Polski!

J. M. HUMEAU.

NEKROLOG.

Na dole, na scenie, spowitej połyskującym w świetle woalem kurzu, para Egipcjan wykonywała powolny taniec. Wojownicy stali rzędem wzdłuż basenu, ukwieconego tekturowymi nenufarami, w którym popisywało się czterech zawodowych pływaków.

Lula i Doda, usadowione na wysokim postumencie, wyobrażającym palmę od strony widowni, a będącym od tyłu pospolitą drabiną, przyjęły pozę plastyczną: były rajskimi ptakami, przynajmniej w oczach reżysera. Okręcono je gazą kremową, a ręce do ramion ukryto w opierzonych futerałach. Trzeba było trzymać się prosto i uśmiechać rozkosznie w podniebnych przestworzach, mniej więcej na wysokości amfiteatru.

Wyżej, od stropu, zwisały dekoracje i splot schowanych za nimi lin

Maszyniści pod samym sklepieniem, przeciągali bloki i sznury.

Jeden z ptaków zakaszlał.

— Na tamten świat mnie wyprawią z tymi przeciągami — jęknęła Doda. — Wczoraj stawiali mi bańki.

— I pomyśleć, że ci idioci na dole pocą się, jak w łaźni — odparła Lula.

— Wiesz, o czym marzę? — powesełała Doda. — Chciałabym mieć srebrnego lisa do kostiumu! Mogłaby nawet być imitacja. Ale nigdy przecież nie zbiorę pięciuset franków...

W tejże minucie sala zatrzęsła się od oklasków.

Lula musiała krzyknąć, by ją koleżanka usłyszała:

— Gdybym ja miała pięćset franków, dawno by mnie tu nie było!

Po galopadzie po żelaznych schodach i korytarzach, dwanaście statystek zasiadło każda przed swoim lustrem.

— Mnie — krzyczała jedna — ktoś świsnął ołówek do brwi i róż do warg. Nic nie mówiłam, choć to bezczelność. Ale pożyczyć sobie szczotki do zębów, to już przechodzi pojęcie, i niech się przekonam która to zrobiła, dam jej taką nauczkę, że się jej odechce na drugi raz!

— To ja — przyznała się Lulu. — Wyczyściłam nią płaszcz grenadierski, bo mi wczoraj wlepili karę za to, że był zakurzony.

— Dobrze, dobrze, rozprawię się z tobą!

* * *

Nazajutrz podczas antraktu, Doda, robiąc na drutach okropny różowy sweterek, dalej rozwodziła żale przed koleżankami, iż nigdy nie zdoła uciułać wymarzonych pięciuset franków.

— Zeszłego miesiąca — biadała — pozowałam jednemu malarzowi, ale teraz wyjechał. Latem haftowałam do sklepu, lecz obecnie jest martwy sezon, więc czy można co odłożyć?

Dziewczyny rzucały na siebie porozumiewawcze spojrzenia. Ruda Leontyna, która nosiła kosztowne suknie, miała biżuterię i własne małe auto, podeszła do Lody.

— Zwróć się do firmy Roussin — Płacą za reklamowanie ich kremu. Używasz go chyba?

— O nie, jest za drogi! Smaruję się maścią ogórkową.

— Nic nie szkodzi. Każda artystka, która się na piśmie zobowiąże, że do samej śmierci używać będzie wyłącznie kremu Roussin i pozwoli o tym nadmienić w swoim nekrologu, otrzymuje na stół pięćset franków.

Doda, nie przestając robić swetra, powiedziała:

— Nigdy się nie odważę tam pójść.

— W takim razie — zaofiarowała się uczynna Leontyna — dam ci list do jednego z dyrektorów, którego dobrze znam. Uprzedzę go.

Statystki dawno się tak nie bawiły. Szturchały się łokciami i śmiały w kułak, ale Doda nic z tego nie zauważyła.

* * *

Na trzeci dzień, o pierwszej w południe, wkroczyła do wyłożonego dywanem hallu i nieśmiało zapytała woźnego o pana Trottier'a.

Na formularzu wypisała mozolnie swe imię i nazwisko, dołączając list od Leontyny, po czym usiadła w poczekalni na miękkim klubowym fotelu. W miarę, jak czas upływał, wyobrażała sobie wszechmocnego dyrektora jako potężnego króla, który przywołać ją raczy przed swój majestat.

Po upływie godziny znalazła się przed obliczem zażywnego starszego pana, ubranego z wytwornym smakiem z białym goździkiem w butonierce.

Wskazał jej krzesło i przyjrzał się ze znawstwem szczupłej figurce w wyszarzałym płaszczyku i mizernemu buziakowi, wyglądającemu ze strachem spod czerwonego beretu.

— Panna Leontyna mówiła mi o pani — odezwał się ojcowskim tonem.

Spuściła oczy i, o cudzie! usłyszała szelest banknotów.

Podał jej pieniądze.

—Proszę! — powiedział.

— Och, dziękuję! Dziękuję! — wybełkotała, uciekając czym prędzej.

Od progu się odwróciła.

— A kontrakt o nekrolog? — [illegible]

— Muszę go podpisać.

Dyrektor uśmiechnął się.

— Prawda! Byłbym zapomniał. Proszę na tej kartce niech pani napisze.

Doda wyszła na ulicę, jak pijana. Nie czuła nawet ogromu swej radości. Raz po raz tylko otwierała torebkę i z drżeniem sprawdzała, czy nie zgubiła [illegible] skarbu.

* * *

Koleżanki ujrzały ją wkrótce w lichym futerku z królikami.

Nie przyniosło jej ono szczęścia: pierwszego dnia, w którym w nim przyparadowała, nastąpiła na tren śpiewaczki. Poszkodowana zrobiła awanturę i Doda znalazła się na ulicy.

Zabrała z garderoby ubożuchne swoje rzeczy: trochę szminki, sennik egipski, ulubioną powieść: „Romans Hrabiego" i znikła

Koleżanki czasami ją wspominały.

W jakiś czas potem dyrektorowi Trottier'owi zameldowano nic nie mówiące mu nazwisko.

Weszła Doda. Była w tym samym czerwonym berecie i zniszczonym płaszczu, tylko bledsza i mizerniejsza niż przedtem.

Ukłoniwszy się niezgrabnie, położyła na biurku pieniądze.

— Oddaję te pięćset franków i proszę mi zwrócić mój kontrakt. Nie mogłam spać po nocach, cały czas się bałam tego swego zapłaconego z góry nekrologu. Ile razy przechodziłam przez ulicę, myślałam: „Przejadą cię zobaczysz!" A jak dostałam grypy, to o mało nie zwariowałam ze strachu. Oj, napracowałam ja się przez ten rok żeby zarobić taką sumę! Haftowałam, łatałam, zmywałam talerze. Ale wytrwałam bo jedno miałam na myśli: jak najprędzej oddać pieniądze. I dzisiaj czuję się bardzo szczęśliwa. Proszę o ten papier!

Dyrektor wziął ją za rękę:

— Ależ to był żart! „Kontrakt" wrzuciłem do kosza zaraz po pani wyjściu.

Doda cofnęła się o parę kroków.

— Jakto? Więc to była jałmużna? A ja przez cały rok męczyłam się, jak potępiona? Niech pan się do mnie nie zbliża! — krzyknęła.

Blada i drżąca, wybiegła na korytarz, z całej siły trzasnąwszy drzwiami.

Trottier, który był pewny, iż spełnił przed rokiem dobry uczynek, z niesmakiem schował pieniądze.

Tł. Kw.

SPORT.

Reprezentacja Polski na mecz z Węgrami WYJEDZIE POJUTRZE DO BUDAPESZTU

Na niedzielny mecz bokserski Polska — Węgry, reprezentacja Polski wyjeżdża ostatecznie w następującym składzie:

Waga musza — Sobkowiak, kogucia — Koziołek,, piórkowa — Czortek, lekka — Kowalski, półśrednia — Kolczyński, średnia — Pisarski, półciężka — Doroba, ciężka — Piłat.

Polski Związek Bokserski musiał zrezygnować z Szymury z powodu złamania na eliminacjach nadgarstka. Miejsce jego zajął Doroba.

Kierownikiem ekspedycji będzie prezes Polskiego Związku Bokserskiego mjr. Mirzyński.

Wyjazd z Poznania nastąpi w piątek o godzinie 3.40 nad ranem.

Nie możemy przyjąć zaproszenia na dwa mecze z włoską reprezentacją.

Nadeszła do PZPN depesza od Włoskiego Związku Piłkarskiego z zaproszeniem na rozegranie dwu spotkań we Włoszech z reprezentacją Italji. Spotkania te miałyby być sparringami dla Włochów i Polaków przed mistrzostwami świata.

Zarząd PZPN podziękował za zaszczytne zaproszenie, nie mógł jednak propozycji zaakceptować, gdyż w maju jest zajęty termin na mecz z Irlandią, nie można też przerywać mistrzostw ligowych, które wobec wejścia naszej drużyny do finału w mistrzostwach świata i tak w czerwcu ulegną przerwie.

Mecz bokserski Polska—Szwecja

Polski Zw. Bokserski zakontraktował spotkanie z reprezentacją Szwecji w Sztokholmie.

Spotkanie odbędzie się w styczniu 1939 roku.

Przed meczem Belgia — Holandia

Belgijski Związek Piłki Nożnej odesłał 600 tys. franków osobom, które nadesłały te pieniądze na karty wstępu na mecz Belgia — Holandia.

Olbrzymi stadion antwerpijski, na którym mecz powyższy rozegrany zostanie, już od kilku tygodni jest kompletnie rozsprzedany.

Amazonka niemiecka na pomoc zimową.

Znana sportsmenka niemiecka Friedel Schumann objechała w ciągu ubiegłej zimy konno całe Prusy Wschodnie, zbierając na pomoc zimową.

Rezultat zbiórki dał pokaźną sumę 160 tys. marek niemieckich.

PIESZO NA OLIMPIADĘ w stroju szwajcarskim.

Szwajcar Steininger wybrał się pieszo na olimpiadę do Tokio, obliczając, że stanie tam punktualnie w dniu rozpoczęcia igrzysk olimpijskich, a zatem w roku 1949.

Trasa wiedzie przez Londyn, Francję, Włochy, Grecję, Egipt, Palestynę, Syrię, Irak, Persję, Indie Brytyjskie oraz Chiny.

Steininger maszeruje w stroju szwajcarskim. Żywi się najwięcej owocami.

Maszerować będzie przeważnie nocami, idąc po 9 godzin, a 15 odpoczywając.

TYDZIEŃ POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA od 10 do 15 maja.

Rokrocznie odbywa się w całej Polsce, a więc i w Łodzi Tydzień Polskiego Białego Krzyża.

Polski Biały Krzyż jest instytucją społeczną, wyższej użyteczności publicznej, która wraz z władzami wojskowymi wprowadza w czyn pamiętne słowa Twórcy Państwa, szerząc oświatę i kulturę, rozwija duchowe i umysłowe wartości żołnierzy.

W roku bieżącym Tydzień Polskiego Białego Krzyża odbędzie się nie jesienią, jak to dotąd bywało, a wiosną w dniach od 10 — 15 maja.

Do współpracy z Polskim Białym Krzyżem powinno stanąć całe społeczeństwo łódzkie!

ZEBRANIE KOŁA ABSOLWENTEK Państw. Szkoły Handl. żeńskiej.

Odbyło się w lokalu szkoły Kopernika 41 doroczne walne zebranie Koła Absolwentek Państwowej Szkoły Handlowej żeńskiej w Łodzi przy licznym udziale członkiń, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu.

Zarząd ukonstytuował się następująco: przewodnicząca — Irena Nichtówna, wice-przew. Apolonia Bartniakówna, sekretarka — Jadwiga Matyszkiewiczówna, skarbniczka — Urszula Gossówna, gospodyni lokalu — Jadwiga Gajewska, zastępczynie Zarządu Leokadia Rdesińska i Eugenia Czarnecka.

Komisja Rewizyjna: Halina Źródelska, i Leonarda Grochocińska.

Wieczory towarzyskie odbywać się będą w piątki po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca. O uczęszczanie na powyższe prosi Zarząd

ALKOHOLIZM — KLĘSKĄ SPOŁECZNĄ

Staraniem Polskiej YMCA w Łodzi dr Czesław Mazur wygłosi odczyt na powyższy temat w najbliższy piątek, t.j. dnia 8 bm., o godzinie 20-ej.

Odczyt ten odbędzie się w małej sali gimnastycznej - wejście od ul. Moniuszki 4a.

Goście mile widziani. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Odpowiedzi Redakcji.

P. B. Michalski. — Nie możemy zamieścić

Do Londynu i Brukseli pojadą polscy lekkoatleci.

Angielski Związek Lekkoatletyczny nadesłał do PZLA zaproszenie na międzynarodowe zawody, które odbędą się 1 sierpnia r.b. w Londynie. Anglicy proszą PZLA o dwu zawodników, wymieniając nazwiska Kucharskiego, Gąssowskiego, Sznajdra i Gieruttę.

Również i Belgowie zapraszają Polaków na zawody w dniach 11 i 12 czerwca do Brukseli.

Reflektują oni na Kucharskiego, Kusocińskiego oraz ewentualnie jednego oszczepnika i jednego tyczkarza.

Pogoń zwyciężyła reprezentację Lwowa. Mecz na rzecz pomocy dla bezrobotnych.

We wtorek odbył się we Lwowie mecz piłkarski pomiędzy ligową drużyną Pogoni, a reprezentacją Lwowa na rzecz pomocy dla bezrobotnych.

Mecz wygrała Pogoń w stosunku 2:1 (1:0). Gra była na ogół słaba i chaotyczna. Obie bramki dla Pogoni zdobył Schmidt z rzutów karnych. Dla reprezentacji bramkę uzyskał Miklosz.

Widzów około 2.000.

Dwa wyjazdy propagandowe gwiazd pływackich na Kresy

Kalendarz ważniejszych imprez pływackich na sezon nadchodzący przedstawia się jak następuje:

Mistrzostwa Polski — 16 — 18 lipca.

Spotkanie międzypaństwowe w Warszawie — 23 i 24 lipca.

Mistrzostwa Europy — 5 — 13 sierpnia.

Zawody międzynarodowe w okresie pomiędzy 12 sierpnia a 1 września.

Obóz dla młodzieży w Sierakowie odbędzie się od 18 lipca do 5 sierpnia.

Pływackie mistrzostwa okręgowe odbywać się będą w ciągu czerwca, a w ciągu czerwca, lipca i sierpnia — mistrzostwa ligi piłki wodnej.

Mistrzostwa długodystansowe Polski rozegrane zostaną w sierpniu.

Nadto PZP projektuje dwa wyjazdy propagandowe na kresy z udziałem najlepszych naszych pływaków.

Finały i rozdanie nagród w turnieju o mistrzostwo szkół średnich.

W niedzielę, dnia 10 bm. Związek Wychowawców Fizycznych w Łodzi organizuje finały mistrzostw szkół średnich w koszykówce i siatkówce.

Zawody rozegrane zostaną w sali Polskiej YMCA według następującego programu:

Od godziny 11-ej finały koszykówki męskiej przy udziale drużyn Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej., gimnazjum Piłsudskiego, Narutowicza i Żeromskiego; a od godz. 12.15 finały siatkówki kobiecej przy udziale zespołów gimnazjów Niemieckiego, Szczanieckiej, Skrzypkowskiej i Czapczyńskiej.

Po zawodach odbędzie się defilada zawodniczek i zawodników następnie zaś rozdanie nagród.

—oOo—

Sport w kilku słowach.

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej prowadził od pewnego czasu pertraktacje ze Śląskiem Niemieckim w celu rozegrania meczu piłkarskiego. Pertraktacje te zostały obecnie pomyślnie zakończone, gdyż obie strony zgodziły się na rozegranie w tym sezonie dwóch spotkań: pierwszy mecz odbędzie się w Łodzi, rewanż na Śląsku Niemieckim. Zarząd ŁOZPN postanowił wysunąć termin zawodów w Łodzi — 29 czerwca, rewanż odbyłby się w Bytomiu w dniu 10 lipca.

Odnośnie innych zawodów międzymiastowych piłkarzy łódzkich ŁOZPN zaakceptował na 26 maja mecz z Lipskiem w Łodzi. Obecnie oczekiwane jest ze strony Lipska potwierdzenie terminu. Do Łodzi zwróciło się również Pomorze o rozegranie na jesieni meczu w Bydgoszczy lub Toruniu. Propozycji tej zarząd ŁOZPN dotychczas nie rozpatrzył.

— Referat wyszkoleniowy PZPN organizuje w nadchodzącą niedzielę 10 bm. w Warszawie konferencję przy udziale referentów wyszkoleniowych wszystkich okręgów, na temat programu pracy wyszkoleniowej w piłkarstwie. Na konferencję tę wyjeżdżają z ramienia ŁZOPN-u wiceprezes sportowo - organizacyjny p. Karbowiak oraz kapitan sportowy p. Zygmunt Otto.

— ŁOZPN przedłużył okres propagandowy piłkarski do 1 maja. Do tego czasu kluby „dzikie" przyjmowane będą do Związku bez wpisowego, które normalnie wynosi 25 złotych dla klubów prowincjonalnych i 50 zł. dla klubów łódzkich.

— W poczet członków ŁOZPN został przyjęty nowy klub RKS Tur — Kartago.

— Druga runda mistrzostw piłkarskich łódzkiej klasy A. rozpocznie się w dniach 17 i 18 kwietnia.

W związku z trudnościami, które napotyka zorganizowanie meczu pływackiego Łódź — Warszawa o „puchar młodych", przyjechał do Łodzi delegat Polskiego Związku Pływackiego, p. Jabłoński z Warszawy. P. Jabłoński odbył z prezydium zarządu konferencję, która właściwie nie dała rezultatu, gdyż zawody w żadnym razie nie będą mogły się odbyć.

— Na ostatnim zebraniu, zarząd Polskiego Związku Bokserskiego postanowił zwrócić się do Warty, by przedstawiciele klubu, którzy zrezygnowali ostatnio z prac w zarządach PZB i POZB zrewidowali jeszcze raz zajęte stanowisko.

—oOo—

KAJAKARZE BELGIJSCY I ANGIELSCY chcą przyjechać na Polesie.

Do Wojewódzkiej Komisji Turystycznej zwrócili się sportowcy z Belgii oraz jeden z klubów sportowych angielskich z prośbą o ułatwienie im urządzenia wycieczki kajakowej po wodach poleskich.

Wystawa „Drzewo, drewno i drzeworyt" trwać będzie do 30 maja.

Drewno jako tworzywo odznacza się tym, że posiada zawsze swoiste oblicze, oryginalny charakter, chciałoby się nieomal rzec własną indywidualność. Ta różnorodność wyglądu tworzywa drzewnego, zależna od gatunku drzewa i jego obróbki, czyni nam je czymś sympatycznym i bliskim. Indywidualne oblicze drewna zawsze pociągało artystów plastyków. Jest to przecież materiał, który posiada swój własny wyraz, a więc narzuca artyście specjalną technikę. Drewno, należycie potraktowane, wzmacnia sugestywność artystycznej wypowiedzi, posiada ono bowiem, jak mawiali mistrze średniowiecza, swoją zaklętą duszę, która wyzwala dłuto, czy rylec artysty.

Od paru lat uroczyście święcimy „Dzień Lasu". W r. b. z okazji tego „dnia" została otwarta wystawa pod hasłem „Drzewo, drewno, drzeworyt". Obejmuje ona drzeworyty, związane tematycznie z lasem, i trwać będzie od 1 kwietnia do 30 maja. Kierownictwo artystyczne wystawy objął prof. Edmund Bartłomiejczyk. W wystawie, która mieści się w gmachu Dyrekcji Nacz. Lasów Państwowych, zapowiedzieli swój udział najwybitniejsi graficy polscy.

Komunikat Z. O. R.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy, zawiadamia swych członków, że w czwartek, dnia 7 kwietnia br. o godz. 20-ej w lokalu ZOR, Moniuszki 1 mjr. Hołubski wygłosi odczyt, na który wszystkich kolegów zapraszamy.

Staraniem ZOR zorganizowany został dla kolegów z artylerii i kawalerii oraz chętnych z piechoty i innych rodzai broni, i służb kurs jazdy konnej. Wszyscy koledzy, którzy mają chęć przejść powyższy kurs zechcą się zgłosić na zebranie informacyjne, które odbędzie się w lokalu ZOR w czwartek, dnia 7 bm. po odczycie.

Dnia 9 kwietnia br. (sobota) o godz. 19.30 w lokalu Związku odbędzie się wieczór autorski zaproszonej grupy literacko - artystycznej „Osnowa".

Utwory autorów czytać i recytować będą: pp.: Irena Środkówna, Roman Gertner, Zdzisław Suwalski, oraz autorzy.

Obecność wszystkich członków z rodzinami i sympatykami Koła jest pożądana. Po występach artystycznych odbędzie się Wieczór Towarzyski. Wejście zł 1,—

30 tysięcy dzieci zostanie objętych „święconem".

Wobec zbliżających się świąt Wielkiej Nocy, Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży na jednym z ostatnich posiedzeń postanowił zorganizować „święcone" dla najbiedniejszych dzieci oraz uchwalił na ten cel dodatkowy kredyt z własnych funduszów.

W związku z tym zostały wydane odpowiednie zarządzenia wszystkim Powiatowym i Miejskim Komitetom Pomocy Dzieciom i Młodzieży, na terenie Woj. Łódzkiego, które poczyniły już pewne przygotowania w tym kierunku. Dążeniem Wojewódzkiego Komitetu jest aby akcją „święconego objąć jak największą liczbę dzieci rodziców niezamożnych. Przypuszczalna liczba obdarowanych dzieci wyniesie ponad 30.000.

DOROCZNE ZEBRANIE POLSKIEGO POWSZ. T—WA FARMACEUTYCZNEGO.

Zarząd Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego (Stowarzyszenie Właścicieli Aptek) zwołuje na sobotę, dnia 9 kwietnia br. w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 120, II piętro, doroczne walne zebranie członków. Początek w pierwszym terminie o godz. 9 rano, w drugim o 9.30 rano.

Porządek obrad przewiduje sprawozdania zarządu i sekcyj naukowej, cennikowej, towarzyskiej, zawodowej, komisji porozumiewawczej, następnie wybory zarządu i poszczególnych sekcyj.

NOWE WŁADZE „RODZINY URZĘDNICZEJ".

Jak już donosiliśmy, w dn. 2 bm. odbył się zjazd stow. „Rodzina urzędnicza". Nowowybrany na tym zjeździe zarząd okręgu łódzkiego „Rodziny urzędniczej" przedstawia się jak następuje:

Do zarządu weszli pp.: dr Stanisław Wrona, insp. Bużański, Orłowski, inż. Sierociński W. Hawel, mgr. Grzędzińska; jako zastępcy: pp.: Denysowa, inż. Głogowski, Lipiński Zdzisław, M. Śniegocka; do komisji rewizyjnej pp.: Knapski Bolesław, inż. Jellinek, Pajdakowa; zastępcy pp.: Krzyżanowski i Niżankowska.

AUTOR „PANI WALEWSKIEJ" W ŁODZI.

W czwartek, dnia 7 kwietnia o godz. 19 w sali Rady Miejskiej (Pomorska 16) znany literat p. Wacław Gąsiorowski (Sclavus) wygłosi odczyt n. t. „Polacy w krainie wielkich interesów".

P. Wacław Gąsiorowski jest równocześnie dobrym mówcą oraz pierwszorzędnym znawcą emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych, wśród której przebywał przez dłuższy czas.

Odczyt jest organizowany przez Okręg Łódzki Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej i dostępny jest w zasadzie tylko dla członków. Inne osoby, pragnące wziąć udział w odczycie, winny porozumieć się uprzednio z sekretariatem Towarzystwa (ul. 11 Listopada 26, tel. 172-05.).

WINSZUJEMY.

Jutro Celestynie
Wschód słońca 4.59
Zachód słońca 18.1'
Długość dnia 13.20
Przybyło dnia 6.20
Tydzień 15.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 5 kwietnia.

NOWY JORK: loco 8.59, kwiecień 8.49, maj 8.53, czerwiec 8.55

LIVERPOOL: loco 4.80, kwiecień 4.67, maj 4.71, czerwiec 4.75

Egipska (Sakell.): loco 7.97

Upper: loco 5.82, maj 5.74, lipiec 5.80, wrzesień 5.80

BREMA: loco 10.43, maj 9.75, lipiec 9.93, październik 10.19

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — UTRZYMANE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój spokojny, przy średnich rozmiarach obrotów.

Z premiówek Dolarówką oraz 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 i 2 emisji zmian kursowych nie wykazały zupełnie; serie zaś 2 emisji zniżkowały o 0.50 procent.

W grupie innych papierów państwowych 4-proc. Poż. Konsolidacyjna była tańsza o 0.25 procent. 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna oraz listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego utrzymały się na ustalonym poziomie.

Poza tym nabywano setki 5-proc. Poż. Kolejowej po kursie 66.25 procent.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było stosunkowo nieznaczne, ogółem zanotowano w oficjalnych obrotach pięć gatunków listów.

Nastrój panował spokojny.

Po ustalonych cenach nabywano 8-proc. Przemysłu Polskiego, 8-proc. Poż. Szkolną m. Warszawy 1925 r. oraz 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie.

Słabiej kształtowały się 5-proc. m. Warszawy 1933 r., które straciły 0.50 procent.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego nabywano 4 i pół proc. serii L po cenie o 0.50 proc. podwyższonej.

Poza tym innymi papierami transakcyj nie dokonywano.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 82.00, 2 emisji 80.75, 2 emisji serie 89.00, Dolarowa 3 serii 41.00, Konsolidacyjna 1936 r. 66.00, Kolejowa 1926 r. 66.25, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 65.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 64.54, Ziemskie w Warszawie 5 serii 62.75, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 61.50, m. Warszawy 1933 r. 71.00 Szkolna m. Warszawy 1925 r. 75.00

WAHANIA KURSÓW AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było średnie, przedmiotem transakcyj było sześć gatunków akcyj.

Bank Polski 112.00, Lilpop 67.50, Modrzejów 13.00, Ostrowiec s. B 55.00, Starachowice 37.25, Żyrardów 68.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 27.75 — 28.25, jednolita 27.25 — 27.75, zbierana 26.75 — 27.25, żyto I stand. 20.00 — 20.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30- proc. 42.50 — 45.00, 50-proc. 39.50 — 42.00, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50.proc. 30.75 — 31.75, 65-proc. 28.25 — 28.75, mąka żytnia razowa 22.50 — 23.25

POZNAŃ, 6. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nie. notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 24.50 — 25.00, żyto 18.00 — 18.25, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30.proc. 42.50 — 43.50, 50-proc. 39.50 — 40.50, mąka żytnia gat. I 50.proc. 28.25 — 29.25, 65-proc. 26.75 — 27.75

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska.
CORSO: -- Zbieg z San Qauentin.
EUROPA: — Łódź podwodna nr. 9.
GRAND KINO: — Statek niewolników
IKAR: — I. Napiętnowana; II. Pat i Patachon w raju.
JAR: — Na scenie: „Prima aprilis"; na ekranie: „Dwa dni w raju".
METRO: — „Władczyni puszczy".
MIMOZA: — I. Blond Carmen; II. Postrach dzikiego zachodu.
MIRAŻ: — Ostatnia noc skazańca.
PALACE: — Szczęśliwa trzynastka.
PRZEDWIOŚNIE: — Scypion afrykański.
RIALTO: — Pensjonarka.
RAKIETA: — „Klub kobiet".
STYLOWY: — Narzeczona z Wiednia.
TON: — Jej pierwszy bal.
URANIA: — I. Zdradziecki wąwóz. II Zaczęło się w pociągu.
ZACHĘTA: — Droga do Rio

TEATR POLSKI.

Dziś i jutro z powodu prób generalnych przedstawienia zawieszone.

W piątek Teatr Polski występuje z niezwykle interesującą premierą uroczej „Królowej przedmieścia" wodewilu w 4-ch obrazach ze śpiewami i tańcami, podług K. Krumłowskiego w adaptacji sceniczno-muzycznej Leona Schillera który inscenizuje tę nowość repertuarową.

Dekoracje Konstantego Mackiewicza. Układ tańców Tatjany Wysockiej.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 6-ej popoł. i jutro o godz. 6.30 pp. grany będzie potężny dramat K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka". Wszystkie bilety sprzedane. Passe-partout nieważne.

Jutro na obiad:

Rosół z makaronem. — Sztuka mięsa z chrzanem. — Kompot ze śliwek.

Katalizatory w ludzkim organiźmie

JEDZMY METALE!

Miedź spożywamy z... jajecznicą

Do niedawna jeszcze biochemicy przypuszczali, że ciało ludzkie składa się z trzynastu pierwiastków, których odnawianie następuje stale drogą odżywiania. Pierwiastkami tymi były: tlen, węgiel, wodór, azot, wapń, chlor, magnez, fluor, żelazo, siarka, fosfor, sód i potas. Stąd pochodziło przeświadczenie, że obecność w organiźmie np. arsenu dowodzi zatrucia. Na tej podstawie były liczne wypadki skazywania osób podejrzanych, jako trucicieli, jeśli analiza denata wykazywała w organach jego ślady arsenu.

Dopiero przed kilku laty prof. Gabryel Bertrand, dyrektor biochomicznego oddziału instytutu Pasteura w Paryżu, wezwany jako biegły przy rewizji procesu o otrucie udowodnił, że stwierdzony w organiźmie rzekomej ofiary morderstwa arsen, niczego nie dowodzi, gdyż obecność jego jest konieczna. Prof. Bertrand na podstawie żmudnych prac i dociekań stwierdził, że organizm ludzki, skazany jedynie na te trzynaście pierwiastków, nie spełniałby należycie swych funkcyj i że do normalnego działania maszyny ciała ludzkiego potrzebne są dlższe jeszcze pierwiastki w liczbie dziesięciu.

Są nimi metale: glin, miedź, mangan, cynk, wanadium, oraz metaloidy: arsen, bor, brom, jod i krzem, a za tym elementy, o których dotychczas przypuszczano, że spotyka się je tylko w związkach nieorganicznych. Co prawda, pierwiastki te w żywym organiźmie znajdują się w ilościach mikroskopijnych — dlatego też do czasu odkrycia Bertranda uchodziły badawczemu oku uczonych, tym nie mniej jednak są one konieczne do życia organizmu. Rola ich polega

na pobudzaniu

pozostałych pierwiastków do odpowiednio szybkich reakcyj chemicznych, w których jednak same udziału nie biorą i wychodzą z nich niezmienione i w poprzedniej ilości. Takie procesy chemia nazywa katalizą, a pierwiastki, które ją powodują — katalizatorami.

Bertrand nazywa zasadnicze trzynaście pierwiastków, tworzących organizm ludzki plastycznymi, drugą zaś grupę — katalitycznymi. Grupa pierwsza buduje, tworzy ciało, druga — umożliwia mu celowe funkcje życiowe. Jeśli sama istota katalizy ustała, jak gdyby „niezniszczalność" katalizatorów, to nie dowodzi to bynajmniej, by ilość ich w ciele naszym nie podlegała zmniejszeniu, drogą wydzielania podczas funkcyj naturalnych.

Że jednak, jak dowiódł Bertrand, są one w tej minimalnej ilości, w jakiej się w organiźmie znajdują konieczne, naturalny ich ubytek musi być rekompensowany drogą odżywiania. Jednakże nie bezpośrednio, bo byłyby to potrawy niezbyt smaczne i nieco... ciężkostrawne. I tu przypadek skierował prof. Bertranda na drogę stwierdzenia sposobu dostawania się tych metali i metaloidów do naszego organizmu.

Wielka amerykańska firma zamierzała importować do Francji konserwy owocowe. Władze celne francuskie po dokonaniu analizy próbek ofertę odrzuciły, stwierdziwszy w dostarczonych suszonych owocach ślady kwasu boru, odnośna zaś ustawa francuska nie pozwala na to, by w produktach spożywczych znajdował się bor. Na próżno broniła się amerykańska fabryka konserw, udowadniając, że nie dodawała wcale boru przy fabrykacji.

Prawu musiało stać się zadość, gdy powtórna analiza dała ten sam rezultat. Amerykanie zwrócili się do prof. Bertranda i ten dopiero ustalił brak winy z ich strony. Okazało się bowiem, że sama natura nie respektuje francuskich ustaw żywnościowych. Nasze owoce, jak gruszki, brzoskwinie, poziomki, wiśnie, śliwki, figi, dalej kartofle, marchew, pomidory, cebula są od natury nasycone kwasem borowym. Firma amerykańska została zrehabilitowana, a zakaz zniesiony.

Wdzięczni Amerykanie ufundowali swemu obrońcy nowoczesne laboratorium i dostarczyli środków na prowadzenie go: umożliwiło to Bertrandowi dalsze studia w tym kierunku, które wykazały, jakimi drogami otrzymuje nasz organizm inne katalizatory. Bertrand udowodnił, że jod spożywamy w pomarańczach, jabłkach, szpinaku, czosnku, a także w ostrygach i innych morskich żyjątkach.

Miedź dostaje się do naszego organizmu z wątróbką cielęcą i jajkami, arsen — z kalafiorami i fasolą; mangan stanowi niewidoczną i nieodczuwalną w smaku przyprawę do pieczystego z kury lub kaczki, do śledzia do ryżu i szparagów; cynk wreszcie asymilujemy razem z mlekiem, soczewicą i potrawami mącznymi.

Niedawno rozeszła się wiadomość, że na Celionie znaleziono osobliwy minerał, który jakoby miał zawierać ślady prawie wszystkich znanych pierwiastków. Otóż ciało ludzkie jest bardzo podobne do tego minerału, składając się z dwudziestu trzech elementów.

Biochemia wzywa nas: jedzcie metale! Uczyńmy wezwaniu temu zadość, wprowadzając do pożywienia naszego jak największą rozmaitość, by umożliwić katalizatorom dostanie się do naszego organizmu.

Egzotyczny rzeźbiarz.



W Paryżu bawi Polinezyjczyk Genuo z archipelagu Salomona, który w swej ojczyźnie cieszy się uznaniem jako rzeźbiarz.



Lodowiec na Nowej Zelandii.

Nowa Zelandia jest krainą przeciwieństw. Obok gorących źródeł i wulkanów na wysokich szczytach leży wieczny śnieg, a górskie doliny wypełniają lodowce. Na zdjęciu: Dwaj alpiniści przebywają przez niebezpieczną szczelinę lodowcową.

Amerykańscy łowcy dzieci

nie boją się krzesła elektrycznego.

Wszyscy wiedzą, że niedawno w Stanach Zjednoczonych znów miano do czynienia ze zbrodnią t. zw. kidnaperów.

Ofiarą porywaczy dzieci padł 2-letni syn pewnego adwokata nowojorskiego, który nawet nie jest bardzo bogaty. Zrozpaczony ojciec przez szereg dni co wieczór wysyłał listy do zbrodniarzy, przyrzekając im sowity okup i zapewniając, że nie wezwie policji. Mimo to bandyci nie rozpoczęli rokowań z rodzicami porwanego dziecka.

Po pewnym czasie ktoś zatelefonował do nieszczęsnego adwokata i dał mu do zrozumienia, że chłopiec już nie żyje. Tajemniczy informator mówił o dnie jeziora pod Nowym Jorkiem. Natychmiast rozpoczęto poszukiwania, lecz trupa dziecka nie znaleziono.

Kidnaperzy wciąż jeszcze są postrachem Stanów Zjednoczonych, chociaż wiedzą, że jeżeli zostaną schwytani nie mogą liczyć na pobłażliwość i nie unikną fotelu elektrycznego.

Nienawiść społeczeństwa do tych łowców dzieci jest zrozumiała: wiadomo, że tylko w wyjątkowych wypadkach udaje się wyrwać dziecko z ich szponów nawet zapłaciwszy żądany okup. Zwykle zbrodniarze wziąwszy pieniądze mimo to nie zwracają dziecka rodzicom, lecz zabijają je, aby ofiara nie naprowadziła policji na ich ślad.

Bogaci Amerykanie mający dzieci żyją w ciągłym strachu. Pewien dziennikarz opowiada:

„Niedawno rozmawiałem z milionerką nowojorską, która przez kilka lat otrzymywała listy z groźbami i drżała o los swych dzieci. Policji nie udało się wykryć autorów tych listów i błedna matka była bliska obłędu. Dzieciaki także cierpiały, ponieważ ze strachu przed porwaniem ograniczono ich swobodę ruchów. ten nieludzki terror trwał kilka lat".

Nic dziwnego, że wielu bogaczy amerykańskich wysyła dzieci do Europy, aby im zapewnić bezpieczeństwo. Marlena Dietrich umieściła córkę w internacie szwajcarskim, Lindbergh zostawił swojego drugiego syna w Anglii. Za ich przykładem poszło niemało rodzin.

Jak się rzekło, władze wypowiedziały kidnaperom nieubłaganą wojnę, ale dotychczas jeszcze nie odniosły ostatecznego zwycięstwa.

Hojne napiwki Angielek

w instytutach kosmetycznych.

Jak obliczono, panie angielskie wydają rocznie przeszło 600 milionów złotych na zabiegi kosmetyczne. Angielskie instytuty kosmetyczne przeżywają okres wysokiej koniunktury, dając zatrudnienie licznym młodym panienkom, które zarabiają przeciętnie około 150 zł. Do tego liczne napiwki, wysokość których waha się od 6 do 12 zł, jakkolwiek nie rzadkie są wypadki, że szczególnie zadowolona klientka wsunie obsługującej ją pannie banknot funtowy, w uznaniu dla jej sztuki kosmetycznej. Angielskie ladies są szczodrobliwsze w salonach kosmetycznych, niż przy innych okazjach. Właścicielki mniejszych zakładów zarabiają rocznie do 8.000 zł, a zarobek roczny kierowniczki większego zakładu wynosi 12 do 14 tysięcy złotych.

PODSŁUCHANE

BŁĘDNE KOŁO.

— Kupiłem plac, ale nie mam za co budować!

— To sprzedaj plac, a będziesz miał gotówkę!

CHEMIA.

— Niech mi kandydat powie, w jakim związku rozpuści się najszybciej... np. moneta?

— W małżeńskim.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Powieść 18

Jacqueline obojętnie kiwnęła głową. Nie czuła, że ma należeć do tego nowego życia i byłoby jej wszystko jedno nawet, gdyby w miejscu normalnej służby zastała czerwonoskórych Indian w pióropuszach.

Pokojówka, Alicja, zdrowa, rumiana dziewczyna, żywa i trochę zanadto poufała, zaprowadziła swoją nową panią na górę, biegnąc szybko przodem.

Panna młoda znalazła się w dużym, skromnie lecz wytwornie urządzonym pokoju. Jednolitego garnituru mebli nie było, tylko poszczególne dobrane sprzęty składały się na harmonijną całość. Oczywiście Jacqueline nie przywiozła z sobą żadnej wyprawy. Miała tylko swoją zwyczajną garderobę. Alicja rozłożyła na łóżku znoszoną już trochę suknię z czarnej tafty z falbankami, a gdy pani się ubrała, wzięła z toalety pudełeczko z niebieskiej skóry, z którego wydobyła wisiorek z perłą i turkusem na oryginalnej roboty złotym łańcuszku.

— Pan kazał pani dać — oznajmiła z szerokim uśmiechem.

Z oczu panny młodej posypały się złowieszcze iskry. Alicja rozmawiając później z kucharką, powiedziała:

— Nie do wiary, jaka się śliczna zrobiła od tego rumieńca. — On ją uwielbia, a ona jego.

Pewnie by zmieniła zdanie, gdyby była świadkiem rozmowy państwa.

Jacqueline zeszła na dół, niosąc wisiorek w ręku. Duan stał koło kominka. Na odgłos kroków odwrócił się.

Był we fraku, w którym go nigdy dotąd nie widziała. Wyglądał tak pięknie, tak dystyngowanie, że spojrzała zdziwiona. Obrzędowy pokost cywilizacji nadawał mu charakter dziwnie łagodny. Inaczej nie potrafiła tego nazwać. Był bardzo wysoki i w codziennym, luźnym ubraniu wydawał się ogromnie szeroki, po prostu niezgrabny. Teraz jednak obcisły krój uwydatniał smukłość budowy, zarazem podkreślając jej atletyczność. Jacqueline musiała przyznać w duszy wbrew chęciom, że dostała wytwornego męża.

Wyprostowana dumnie, piękna w czarnej, wydekoltowanej sukni bez rękawów, szła ku niemu z wyciągniętą ręką, na której błyszczał wzgardzony klejnot.

— To nie należało do umowy.

Duan, zaskoczony, w pierwszej chwili zaczerwienił się, ale odebrawszy od niej wisiorek, schował go do kieszeni na piersiach ze spokojnym:

— Będę pamiętał.

Ale po chwili dodał:

— Myślałem, że nie będziesz stawiała żadnych warunków co do mego — ostatniego zakupu? — Te brzydkie słowa uderzyły jej do twarzy nową falą krwi. — Czyż nie jesteś prawnie moją żoną?

— Jestem. Nie potrzebujesz mi o tym przypominać.

— A gdyby dawanie prezentów żonie sprawiało mi przyjemność? Czy nie miałbym do tego prawa?

— Sprzeciwiać się nie mogę — odparła. — Ale nie będę się czuła w obowiązku ich nosić. Będę nosić te tylko oznaki mego małżeństwa, które są konieczne.

Z kolei poczerwieniał Duan. Twarz zrobiła mu się purpurowa.

— Może myślisz, że ten klejnot także ukradłem? — zamruczał. — Jeżeli jestem zdolny obrabować człowieka z geniuszu, z owoców jego pracy i ze sławy, to mało jest rzeczy, za które mógłbym się czerwienić

Jacqueline nie wiedziała, co ją popchnęło do odpowiedzi, dość, że słowa same wyrwały się na usta. Patrząc mu prosto w oczy wypaliła:

— Ale się czerniewisz!

Chwila dziwnej ciszy i znów on:

— Więc przypuszczasz, że ja to ukradłem?

— Wcale nie zastanawiałam się, skąd się to wzięło. Po prostu nie będę nosić i już. I będę bardzo wdzięczna, jeżeli skończy się na tym jednym klejnocie. Będę żyła pod tym dachem, będę przyjmowała chleb i odzież, póki nie spłacę długu z dochodów z odkrycia ojca...

Głos Japończyka oznajmił, że obiad podano, położył koniec tej rozmowie. Państwo młodzi przeszli do jadalni.

Duan nie nawiązywał do przedmiotu sporu i obiad odbywał się wśród wielkiej ciszy. Cichostopy Konisz usługiwał przy stole. Ale podawszy kawę ulotnił się i świeżo poślubiona para została sama.

Jacqueline wyciągnęła rękę po cukier. Ku jej zdumieniu Duan pochwycił tę rękę w obie dłonie i, patrząc na obrączkę, zapytał dziwnie nieśmiało ze spuszczonym czołem:

— Jakie wrażenie?

Jacqueline pokraśniała, ale odpowiedziała, wzruszając ramionami:

— Nawet nie pamiętam, że mam obrączkę. — Chciała wyrwać rękę, nie puszczał. Przytrzymał jeszcze mocniej.

— Nawet nie pamiętasz?

Jacqueline zlękła się okropnie, że Konisz może wejść i zobaczyć.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Humor pożółkłych kartek
Kto za dużo piwa pije...
Statut zdunów i garncarzy z roku 1538-go

Bydgoski cech zduńsko-garncarski miał swój wielki dzień, bowiem upłynęło 400 lat od założenia tego cechu.

Było to dokładnie 20 marca 1538 roku, kiedy przed ówczesnym starostą bydgoskim stanęła pewna ilość garncarzy, ze statutem ich cechu, który w tym dniu został zalegalizowany. Statut ten jest pewnego rodzaju unikatem, dlatego ciekawą rzeczą, rzucającą snop światła na ówczesne stosunki społeczne i zawodowe, będzie podać niektóre paragrafy tego statutu, który znajduje się w archiwum w Poznaniu.

Paragraf drugi mówi:

„Każdy, który się zgłosi o przyjęcie, musi przedłożyć dokument urodzenia i świadectwo nauki, ponadto podczas przyjęcia winien stawić beczkę piwa i dostateczną kolację, oraz do cechu wpłacić 10 groszy i 2 talenty wosku".

Tu już, na samym początku ówczesnego statutu jest klauzula „wkupienia" się, która przetrwała do dziś, na piśmie już, ale tradycyjnie. Przecież i teraz praktykuje się w bogatych cechach, że nowicjusz funduje cechowi kolację z piwem, oczywiście, no i wódką, której wówczas jeszcze nie pijano. Dla informacji trzeba tu dodać, że talent wosku, to beczułka wosku, którego cech potrzebował bardzo dużo na świece do kościoła, procesji itd.

Czwarty paragraf:

„Każdy mistrz winien w przeciągu jednego roku zawrzeć związek małżeński pod karą dwóch talentów wosku i jednej beczki piwa. O ile będzie trwał w bezżenności całymi latami, a płacił prawidłowo wymaganą daninę i swoją pracę wykonywał, nie ma mu to być policzone za złe. Natomiast majstrowa lub wdowa nie ma prowadzić rzemiosła dłużej jak rok bez prawnego męża".

Te rygory małżeńskie mają na celu od wiedzenie wdów od wiecznego żywota hańby całemu cechu przynoszącego, jako że tylko poza małżeństwem jest cała niecność i rozwięzłość obyczajów".

Nie chodziło tu może tyle o zawieranie związków małżeńskich, ile o okazję do ściągnięcia wosku i piwa, którego potrzebowano sporo do częstych libacyj. Majstrowa nie mogła oczywiście przy grubo mniejszych zarobkach płacić takich danin, wobec czego ustawa zmuszała ją do małżeństwa.

Piąty paragraf:

„Każdy majster i majstrowa winni w małżeństwie zachować się uczciwie i przy zwoicie, pod karą. Gdyby ich przyłapano na nieuczciwości małżeńskiej, pierwszy raz zapłacić mają 6 talentów; drugi raz 12 talentów, trzeci raz jeden kamień wosku, a za czwartym razem zaś utracą prawo w rzemiośle. Prócz tego wykluczony będzie z cechu tak samo ten, kto do cechu przyjdzie z żoną prawnie nie poślubioną".

Widzimy, jak wielką wagę kładli w tych czasach zduni na życie moralne ich członków, które musiało być w owych czasach zbyt liberalne, skoro aż w statucie trzeba było to zastrzegać w tak wielu miejscach. Dziś rozumie się to samo przez się.

Uderza nas tu jeszcze to, że nie pobierano zupełnie kar pieniężnych. Musiano mieć tych pieniędzy dość, i zresztą nie byłoby znowu z nimi co robić. Nie było jeszcze takiego życia organizacyjnego jak dziś, nie było wydatków na reprezentację, propagandę, nie trzeba było aparatu administracyjnego i sekretarek, a za to potrzebowano dużo piwa i wosku. Jak świadczy o tym księga piwniczna, która się do dziś przechowała, a w której rejestrowano wszelkie piwo i wosk składany w piwnicy — kar było dość dużo, bo widnieje tam zapisanych ponad 500 beczek piwa, i blisko 600 baryłek wosku.

Dalsze paragrafy dopiero poświęcone są sprawom organizacyjnym.

Siódmy:

„Najmłodszy majster winien w kościele doglądać świec cechowych, je zapalać i gasić, pogrzeby i groby załatwiać, na zebraniach w cechu usługiwać, swój kubek chylić przed oczyma dwóch braci starszych".

Dziewiąty:

„Kto wezwania starszego nie usłucha, płaci pół grosza kary. Kto podczas zebrania szkaluje i wyzywa, lub wszczyna kłótnie winien dzbany piwne nowo napełnić". (Oczywiście na swój koszt).

„Kto drugiego majstra obrazi lub łży, winien do cechu płacić 1 talent wosku i stawić beczkę piwa. Kobiety płacą pół beczki piwa. Noszenie broni, noży itd. jest między bractwem pod karą 1 talentu zakazane. Kto, stary czy młody, za dużo piwa pije i wymiotuje, ten, złapany przy tym, płaci 1 talent wosku".

Dziesiąty:

„Żadnemu majstrowi lub majstrowej nie wolno drugiego oszukiwać przy sprzedaży wyrobów i towaru, pod karą 1 talentu wosku i 1 beczki piwa".

Kroniki cechowe notują, że ponadto tym, którzy mimo tych kar, nałogowo dopuszczali się wszelkich oszustw, ucinano na rynku publicznie jeden palec od ręki.

To są charakterystyczniejsze punkty statutu i taki jest jego ogólny duch. Sprawom zawodowym, konkurencji i szkoleniu uczni, poświęcono tam niewiele miejsca. Wszystko jednak ujęto jasno, wyraźnie, lapidarnie.

Zdrowo musieli sobie wówczas popijać i często dochodzić musiało do bójek, skoro pamiętano i o nożach i broni. Nie tyczy to oczywiście samych tylko zdunów, ale w ogóle, taki był karczemny duch, takie było życie, a statut ten jest raczej pewnego rodzaju uregulowaniem tego życia, przystosowaniem do dobrego tonu, czymś w rodzaju savoir-vivre'u. Bo cechy nie potrzebowały wówczas bronić zawodu przed nielegalną konkurencją, nie domagały się ustaw zawodowych, przemysłowych itd. Wszelkie dzisiejsze bolączki rzemiosła były im wówczas jeszcze obce. Ich zadania nie były tak poważne. Był to tworzący się nowy stan rzemieślniczy, który wzorem wyższych kast chciał się wyodrębnić od tego szarego pospólstwa, nie tracąc jednak niczego z przyjemności życiowych.

Zwiedzamy Francję!
Rozszerzone ramy umowy turystycznej

W trakcie rokowań handlowych polsko-francuskich, które odbyły się niedawno w Warszawie, parafowana została również umowa turystyczna.

Nowa umowa turystyczna, która ma być podpisana w najbliższym czasie, wzorowana jest na umowie zeszłorocznej, ramy jej zostały jednak nieco rozszerzone.

Ogólna suma przeznaczona na turystykę do Francji w sezonie bieżącym, wynosi 8.000.000 franków. Suma ta oddana zostanie do dyspozycji turystów polskich, udających się do Francji, w postaci czeków turystycznych, przy czym przydział czeków wyniesie od 500 do 1200 franków na osobę na tydzień pobytu we Francji. Ulgowe paszporty turystyczne wydawane będą na okres do 2 miesięcy. Opłata za paszport indywidualny wynosić będzie 40 złotych, opłata za paszport zbiorowy — 25 zł od osoby.

Umowa przewiduje wydawanie paszportów ulgowych wyłącznie w celach turystycznych. Paszporty na wyjazdy w sprawach handlowych wydawane będą na podstawie obowiązujących przepisów (paszport miesięczny w cenie 80 zł).

Nowa umowa turystyczna z Francją, która wejdzie w życie z dniem 1 czerwca, umożliwi w tym roku turystom polskim poznanie i zwiedzenie tego pięknego kraju na bardzo dogodnych warunkach, gdyż oprócz paszportów ulgowych turyści korzystać będą z dużych zniżek na kolejach.

Na polskie święta — polskie pocztówki
ZAMASKOWANE FIRMY.

Otrzymaliśmy następujące uwagi:

Piękne pocztówki wielkanocne o wysokich walorach artystycznych i w doskonałym wykonaniu artystycznym wypuściło Towarzystwo Szkoły Ludowej, które na podobieństwo Polskiej Macierzy Szkolnej utrzymuje liczne szkoły na kresach zachodnich i wschodnich Polski, zwłaszcza w okolicach zagrożonych wynarodowieniem. Każdy więc kto te pocztówki TSL kupuje, nabywa **towar polskiej produkcji,** a równocześnie spełnia obowiązek patriotyczny. Prócz pocztówek TSL jeszcze tylko pocztówki firmy Fr. Karpowicz, Warszawa, są wyrobu rdzennie polskiego. Wszystkie inne, mimo że nazwy brzmią pięknie po polsku, należą do właścicieli żydów.

Są to: Salon Malarzy Polskich, Kraków, lub tylko litery S. M. P. K.: Akropol — Kraków; Polonia — Kraków; Galeria Polska, — Kraków, lub monogram czy litery A. S. K.; Ostrowski — „Ostro" lub tylko litery czy monogram w palecie A. I. O.; Współczesna Sztuka — Przemyśl lub litery czy monogram W. S. P.

Dla zamaskowania niektóre z nich nie podają obecnie żadnej firmy, ani też znaków, lub tylko podają godła: „Pastel", „Alabaster", „Aquarel", „Bromoton". W dodatku firmy te reprodukują pocztówki z wizerunkiem Zmartwychwstającego Chrystusa co będzie ukrócone, bowiem w dniu 28 marca br. wszedł w życie zakaz wyrabiania i sprzedaży przedmiotów z wizerunkami świętych przez żydów.

Na święta wielkanocne należy więc kupować pocztówki chrześcijańskiego pochodzenia, a przede wszystkim wymienione na wstępie pocztówki TSL.

Rendez-vous wśród gwiazd
W piątek Merkury znajdzie się najbliżej Wenus

Na początku miesiąca łatwo można zaobserwować najruchliwszą z planet, zwinnego Merkurego, który zachodzi w 2 godz. po słońcu. Okres jego dobrej widzialności trwa prawie do 10 kwietnia, po czym już b. szybko warunki obserwacji pogarszają się. Już 21 Merkury znajduje się w pobliżu słońca, a więc nie może być dostrzegany.

Merkuremu towarzyszy planeta Wenus, przewyższająca go znacznie swym blaskiem. W dniu 8.4 obie planety znajdą się (pozornie) najbliżej siebie: Merkurego można będzie odszukać o 4 stopnie tj. o 8 średnic tarczy księżyca nad Wenus. Niestety w dniu tym blask Merkurego będzie znacznie już słabszy niż na początku okresu widzialności; planeta równać się będzie zaledwie gwiazdom drugiej wielkości.

Wenus jako gwiazda wieczorna świecić będzie coraz to piękniej, zachodząc pod koniec kwietnia w 2 godz. po słońcu. — Mars zachodzi około 21 g., lecz skutkiem małej jasności nie zwraca na siebie uwagi.

Jowisz jest gwiazdą poranną; wschodzi początkowo 1 godz., później 2 godz. przed gwiazdą dzienną. 25.4. przejdzie w pobliżu niego sierp ubywającego księżyca. Posiadacze lunet będą mieli łatwą sposobność do odszukania planety Urana, który w dniu 15.4. znajdzie się zaledwie o 9 minut łuku tj. o ⅓ tarczy księżyca na południe od Wenus.

Sierp księżyca ozdabiać będzie niebo wieczorne w pierwszej dekadzie miesiąca (I. kwadra 7., pełnia 14., ostatnia kwadra 22., nów 30.4.).

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Antyalkoholowa w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

SPIS zapowiedzi Nr 6510/89. Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. piekarz Alojzy Myszewski, kawaler zamieszkały w Toruniu, ul. Kościuszki 54 syn małżonków zmarłego w Smętowie pow. Starogard rolnika Juliusza i Franciszki z domu Mrozek zamieszkałej w Smętowie pow. Starogard 2. panna Bronisława Kaźmierska, bez zawodu zamieszkała w Toruniu, ul. Kopernika 19 córka małżonków robotnika Michała i Katarzyny z Barczaków, zamieszkałych w Suchatówce pow. Inowrocław chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Toruniu i Łodzi. Ewentualne przeszkody należy zgłaszać do niżej podpisanego. Toruń-Miasto Obwód 1., dnia 1.4. 1938 r. Urzędnik stanu cywilnego Wojciechowski.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.



Kongres Eucharystyczny w Australii.

Moment udzielania błogosławieństwa Monstrancją z Przenajświętszym Sakramentem przez Legata Papieskiego arcybiskupa Panico, zgromadzonym rzeszom wiernych Australijczyków, podczas Kongresu Eucharystycznego, w Newcastle w Nowej Południowej Walii.

Uroczyste wkroczenie Legionu Austriackiego do Wiednia



Apel Legionu Austriackiego na placu Bohaterów w Wiedniu, po uroczystym przybyciu do stolicy Austrii z terenu Rzeszy Niemieckiej, wśród entuzjazmu ludności.

Płonący obóz koncentracyjny.



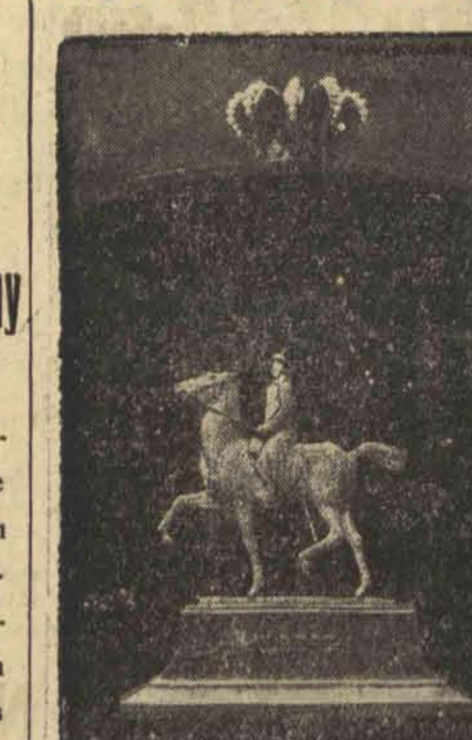
Obóz koncentracyjny w Woellersdorf koło Wiednia, gdzie byli internowani narodow socjaliści, został w obecności setek tysięcy osób spalony.

„Balilla" na scenie Teatru dla Dzieci Ortym



Na zdjęciu — scena z pięknej sztuki o młodocianym bohaterze Italii Balilli, wystawi nej w Teatrze dla dzieci T. Ortyma. Premiera „Balilli" odbyła się w obecności amba sadora Italii barona di Valentino i kolonii włoskiej w Warszawie. Reprodukujemy obraz z I-go aktu: W zaułku Genui.

Drogocenny posąg królewski



Na otwartej w Sztokholmie Wystawie Belgijskiej umieszczono jeden drogocenny eksponat, a mianowicie miniaturę posągu króla Alberta I. wysadzaną diamentami o wartości 100 milionów koron szwedzkich. Na zdjęciu — diamentowy posąg królewski w miniaturze.

Suknia z włosia końskiego i brylantów.



Niezwykłą suknię demonstrowano podczas pokazu mody w wielkim nowojorskim hotelu. Suknia wiązana z włosia końskiego ozdobiona była niezliczonymi drobnymi brylantami, umieszczonymi w węzełkach włosia.

Ogródek warzywny na głowie



Najnowsza moda w Nowym Jorku: Rzodkiewki, marchewki i inne pożyteczne płony ogródka połączone z liśćmi składają się na kapelusik nowojorskiej modnisi.

Rekordziści lotu Europa-Brazylia w Rio de Janeiro.



Załoga hydroplanu „Do 18" która ustanowiła rekord długości lotu, przebywając Atlantyk z Anglii do Brazylii bez lądowania (przeszło 8000 km) po przybyciu do Rio de Janeiro.

Radio w roli dróżnika kolejowego



Dwaj amerykańscy inżynierowie skonstruowali pomysłowy aparat radiowy, który ostrzega auta, zbliżające się do przejazdu kolejowego, przed nadjeżdżającym pociągiem.

Francja spodziewa się 200000 uciekinierów z Hiszpanii



Codziennie przechodzą przez granicę francuską liczne rzesze komunistów, którzy walczyli po stronie rządu barcelońskiego i uciekają obecnie przed zwycięskimi powstańcami. Na zdjęciu: Francuscy strażnicy graniczni odprowadzają grupę rozbrojonych milicjantów do obozu. Władze francuskie spodziewają się przybycia co najmniej 200.000 uciekinierów z Hiszpanii.